

Ukraina broni Europy.

Bunt Baszkirów.

Zapowiedź
rozpadu Rosji?

s.32

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE
CENA 1 EURO

Nr 05 (14)
03-09/02/2024
www.kurierwileński.lt

Co może zrobić Litwa

dla wzmocnienia własnych granic? s.15



MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

Czarny Anioł.
Opowieść
o Ewie
Demarczyk
s.18

Utrapienie z reformą oświaty

Reforma oświaty okazała się sprawą trudną i złożoną, nie spełnia m.in. oczekiwań środowiska nauczycielskiego i uczniowskiego w kwestii podręczników. Brakuje ich nie tylko w szkołach mniejszości narodowych, lecz także w szkołach z litewskim językiem nauczania. Co gorsza, nie ma stypendiów docelowych dla nauczycieli polonistów.

FOT. MARIAN PAŁUSZKIEWICZ (2), ADOBE STOCK, CZESŁAW OZAPŁIŃSKI

ISSN 1392-0405



9 771392 040035



SOLCZANIE35



Koncert jubileuszowy

Zespołu Pieśni i Tańca „Solczanie” „Ta ziemia od innych mi droższa...”

10 lutego 2024 r. godz. 16.00
w Centrum Kultury w Solecznikach

Cena biletu 5 EUR

Bilety do nabycia w Centrum Kultury w Solecznikach, nr tel. +370 603 14 487



Wstępniak



Linia obrony

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” znowu piszemy o wojnie. Nie tyle o toczącej się na Ukrainie, ile tej, która może wybuchnąć u nas. U nas: na Litwie, Łotwie, w Estonii, Finlandii czy w Polsce. Jeszcze kilkanaście lat temu, a nawet trzy lata wstecz, taki temat wywoływał u większości mieszkańców co najmniej zdziwienie. Dzisiaj już prawie nikomu nie przejdzie przez gardło, że dziennikarze zmyślają. Artykuł Antoniego Radczenki poświęcony budowie bałtyckiej linii obrony po prostu opisuje groźne realia, w których żyjemy. Dwa lata wojny w Ukrainie udowodniły, że inwestycji w obronę własnego kraju nigdy za dużo. Każdy z graniczących z Rosją i Białorusią krajów przygotowuje się na odparcie wojennej nawały ze wschodu. Przygotowuje się, mobilizując własne możliwości i korzystając ze wsparcia sojuszników z NATO. Przed 24 lutego

2022 r. wielu mówiło, że przed siłą rosyjskiego wojska jesteśmy bez szans. Teraz już wiemy, że potencjalny agresor nie jest aż tak silny, jak mogło się wydawać. Jednak wiele zależy od naszej determinacji. Wśród państw bałtyckich najbardziej zdeterminowani wydają się Estończycy. Jak pisze nasz dziennikarz, postanowili zbudować 600 bunkrów wzdłuż granicy z Rosją. Policzyli nawet, ile potrzeba betonu do budowy tych fortyfikacji. Litwa z kolei, jak mówi przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Laurynas Kasčiūnas, „powinna zastanowić się nad czymś podobnym”. Ale Litwa też na poważnie szykuje się do obrony własnej suwerenności. Podjęto decyzje o utworzeniu dywizji, zakupie najnowocześniejszych czołgów, innej broni. Politycy rozpoczęli społeczne konsultacje w kwestii mechanizmów pozyskania środków na te cele.

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i tkanie:** Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoredycja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VŠĮ „Kurier Wileński”, Birbynijų g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

7 TEMAT TYGODNIA

Utrapienie z reformą oświaty

Reforma oświaty okazała się sprawą trudną i złożoną, nie spełnia m.in. oczekiwań środowiska nauczycielskiego i uczniowskiego w kwestii podręczników.

15 BEZPIECZEŃSTWO

Gotowi na konfrontację z Rosją

Ministrowie obrony Litwy, Łotwy i Estonii podpisali porozumienie o stworzeniu bałtyckiej linii obrony. Trzeba być przygotowanym na agresję zewnętrzną.

18 KULTURA

Czarny Anioł

Dzięki swemu tajemniczemu głosowi i osobowości Ewa Demarczyk z dnia na dzień stała się gwiazdą. W 1964 r. podbiła Paryż. Wróżyła jej ogromną karierę.

26 KUCHNIA

Szanowny pan majonez

Trzeba współczuć temu, kto w dzisiejszych czasach decyduje się pisać o majonezie. Królował na stole przez stulecia, a teraz stał się prawdziwym wygnanym.

32 UKRAINA BRONI EUROPY

Bunt Baszkirów

Wyrok więzienia dla popularnego ekologicznego aktywisty stał się iskrą, która zapaliła leżącą nad Wołgą republikę. Skala gniewu Baszkirów zaskoczyła Moskwę

KURIER WILEŃSKI

ZAPRASZAMY NA FINAŁ KONKURSU
POLAK ROKU 2023

4 lutego o godz. 16.00
w Domu Kultury Polskiej w Wilnie

W programie:

- uhonorowanie Laureata oraz Finalistów;
- wręczenie nagród wylosowanym Czytelnikom

Wstęp wolny

Projekt jest współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych



Katarzyna Gracholska-Krukowska

CZŁONKINI ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE
Rozmawiał **Tomasz Otocki**

W 2012 r. zamknięto polską szkołę w Jėkabpils (Jakubowie). Jak od tego czasu wygląda edukacja polska w mieście?



Od ośmiu lat mamy Szkołę Języka Polskiego, gdzie nauczają nauczyciele skierowani do Jėkabpils przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicę. Obecnie jest to od 20 do 30 uczniów. Każde z dzieci ma dwie godziny lekcji języka polskiego w tygodniu. Wyjeżdżają na wakacje na obozy letnie, biorą udział w polonijnych imprezach. Również organizujemy własne imprezy, np. mikotajki.



Niedawno przedstawiciele waszej szkółki zostali zaproszeni do Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej w Warszawie. Co udało wam się ustalić?



Jednym z celów naszej edukacji jest przygotowanie do studiów w Polsce. W tym roku kilka osób ze szkółki, które są już w wieku maturalnym, wyraziło chęć studiowania w Polsce. Dlatego zorganizowaliśmy wycieczkę na Uniwersytet Warszawski oraz do Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej, która zapewnia chętnym stypendia im. Władysława Andersa. Spotkaliśmy się także z ambasadorem Łotwy w Polsce. Młodzież dowiedziała się, jakie ma prawa, gdy studiuje w Polsce, w jakich sytuacjach może się zwracać o pomoc.



Od grudnia 2022 r. w Jėkabpils stoi pomnik polskiej działaczki Ity Kozakiewicz, który powstał m.in. z Pani inicjatywy. Jakie inne polskie ślady można znaleźć w tym mieście?



Śladów polskich w Jėkabpils nie ma wiele, Polaków żyjących tutaj jest o wiele mniej niż w Dyneburgu czy Rzeżycy. Pamiętamy o Stefanie Batorym, który podarował lokalnemu baronowi zamek w Krustpils. W Jėkabpils działa oddział Związku Polaków na Łotwie, szczególnie aktywnych jest dwóch Polaków: Aleksander Raszczewski i Ryszard Barkowski, którzy zawsze pamiętają o polskich sprawach.

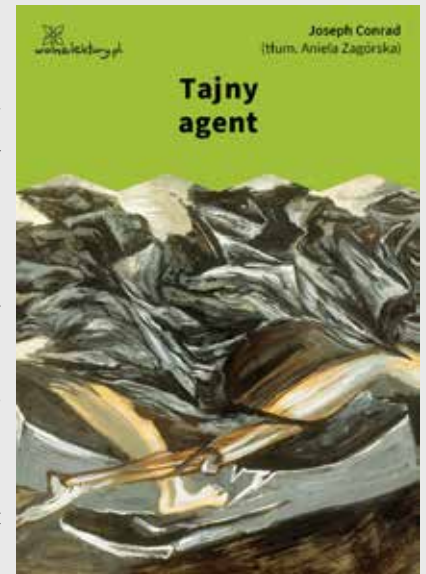


E-BOOK

Joseph Conrad, „Tajny agent”

Jedna z najlepszych powieści Conrada, której tłumaczenia także dokonała niezrównana Aniela Zagórska, zarazem jedyna rozgrywająca się nie na odległych i egzotycznych morzach, wyspach i lądach, lecz w samym sercu cywilizacji epoki pary i stali – w wiktoriańskim Londynie. Z powodu poruszanej tematyki w XXI w. na nowo zyskała sobie żywe zainteresowanie.

Za sprawą realizowanej przez anarchistów „propagandy czynem” pod koniec XIX stulecia Europa i Ameryka stały się widownią spektakularnych zamachów. W ciągu jednej dekady z rąk anarchistów zginęli: prezydent Francji, premier Hiszpanii, cesarzowa Austro-Węgier, król Włoch, prezydent Stanów Zjednoczonych.



Lecz opinię publiczną bardziej szokowały terrorystyczne zamachy bombowe przeprowadzane w budynkach rządowych, w teatrach, kawiarniach, ułatwane przez świeży wynalazek Nobla: dynamit. Rozmowa o zagadkowym zamachu imigranta-anarchisty, zamachu na symbol, zainspirowała Josepha Conrada do napisania dramatu psychologicznego, w którym sensacyjna, polityczno-kryminalna intryga staje się okazją do przenikliwej analizy pobudek i namiętności stojących za aktami przemocy. **KW**



ZDJĘCIE LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

32. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

28 stycznia odbył się 32. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, potężnej akcji charytatywnej, która co roku angażuje polskie społeczeństwo. Datki zebrane przez organizację każdego roku przekazywane są na zakup sprzętu medycznego lub inny cel związany z ochroną zdrowia w Polsce. W tym roku kwestowano na rzecz zakupu sprzętu pulmonologicznego pod hasłem „Płuca po pandemii”. W całej Polsce, a również w najróżniejszych zakątkach świata, organizowano koncerty, wydarzenia sportowe, pikniki, rajdy i inne atrakcje.



A Lenin wciąż martwy...

Grzegorz Górny

21 stycznia niemal całkowicie niezauważona przeszła 100. rocznica śmierci Włodzimierza Lenina. Jego pompacyjny pogrzeb w 1924 r. stał się początkiem kultu jednego z największych zbrodniarzy w historii. Truchło przeżartego syfilisem ludobójcy zostało zmumifikowane na podobieństwo ciał egipskich faraonów i wystawione na widok publiczny w mauzoleum przypominającym babilońskie zigguraty. Wodzowi rewolucji bolszewickiej oddawano cześć niczym jakiemś pogańskiemu bóstwu, wychwalając jego nieśmiertelność zaklętą w zwołaaniu: „Lenin wiecznie żywy”. Po upadku systemu pojawiło się pytanie, co robić dalej z odrażającą mumią. W 1993 r. mer Moskwy Jurij Łużkow zaproponował, by usunąć zwłoki towarzysza Uljanowa, a wraz z nim szczątki ponad 400 komunistycznych idoli spoczywających w murach Kremla. Ówczesny prezydent autonomicznej republiki Kałmucji, Kirsam Ilumżynow, powołując się na

Po upadku komunizmu pojawiło się pytanie, co robić dalej z zabalsamowaną mumią wodza bolszewickiej rewolucji.

kałmuckie pochodzenie Lenina, zadeklarował, iż chętnie przyjmie w stolicy swego kraju, Eliście, moskiewskie mauzoleum wraz z relikwiami najśłynniejszego rodaka. Oferta spotkała się jednak z odmową Borysa Jelcyna. W ciągu następnych lat mumię postułowano pochować w ziemi wiele osobistości reprezentujących rozmaite środowiska, w tym tak różni ludzie, jak m.in.: Waleria Nowodworska, Ała Pugaczowa, Władimir Żyrinowski, Ramzan Kadyrow czy Borys Niemcow. Ten ostatni proponował nawet zamienienie mauzoleum bolszewickiego wodza w placówkę upamiętniającą ofiary komunizmu. Nikt nie odważył się jednak tknąć zabalsamowanego potwora. Nie zrobił tego nawet Władimir Putin, który ma do Lenina stosunek ambiwalentny. Dla obecnego władcy Kremla najważniejsza jest – jak sam podkreśla – potęga państwa rosyjskiego. Z tego punktu widzenia Władimir Iljicz był szkodnikiem, ponieważ doprowadził do rozbitcia i osłabienia imperium. Jako agent niemieckiego wywiadu wywołał rewolucję październikową, którą można uznać za wzór dla wszystkich późniejszych „kolorowych rewolucji”, finansowanych przez Zachód i dążących do ograniczenia wpływów Moskwy. Na tym tle Stalin jawi się jako wielki mąż stanu, który wy dobył Rosję z chaosu i uczynił na powrót światowym mocarstwem. Putin zapewne chętnie pozbyłby się Lenina, ale nie może, ponieważ po 2014 r. Ukraińcy zaczęli masowo usuwać pomniki bolszewickiego wodza jako symbole rusyfikacji. W tej sytuacji Kreml musi go bronić, choć nie chce go też za bardzo upamiętniać. kw



Pamięci niezłomnego kapłana

Piotr Hlebowicz



9 stycznia 2024 r. w Chrzanowie zmarł Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Ksiądz, polski Ormianin, nieustający społecznik, bojownik o prawdę historyczną, następca Brata Alberta dla dzieci z problemami rozwojowymi. Ks. Tadeusz był również naszym druhem z konspiracji – brał udział w pracach redakcyjnych podziemnych gazet i biuletynów (lata 80.), pisał wiersze, kolportował prasę konspiracyjną. W 1985 r. został – dwukrotnie – ciężko pobity przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Oczywiście „sprawców” nie udało się odnaleźć. Ks. Tadeusz był związany z Kresami, jego rodzice pochodzili z okolic Tarnopola i Lwowa, dlatego też przez całe życie domagał się ujawnienia całej prawdy o tragicznych wydarzeniach na Wołyniu, we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie (rzeź wołyńska dokonana przez ukraińskich nacjonalistów na mieszkających tam Polakach w 1943 r.). Apelowano o zorganizowanie ekshumacji i godne pochowanie ofiar masakry z nieistniejących już polskich wsi na Ukrainie. Pomimo urazy względem Ukraińców i Ukrainy po zajęciu Krymu i Donbasu przez okupanta rosyjskiego (2014) oraz po agresji Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r. ks. Tadeusz włączył się aktywnie do akcji pomocy uchodźcom ukraińskim przybywającym do Polski. Był człowiekiem bezkompromisowym. Ujawniał sprawy pedofilii w Kościele katolickim oraz księży współpracujących z komunistycznymi służbami PRL („TW” – tajni współpracownicy). Jego książka „Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej” (2007) wstrząsnęła środowiskiem kościelnym. Przeżeni ks. Tadeusza zakazali mu w 2006 r. publicznych wypowiedzi na tematy lustracyjne. Ks. Tadeusz do końca piastował funkcję duszpasterza polskich Ormian (ormiańskich katolików). Pamiętam, jak kilka lat temu byłem współorganizatorem spotkania autorskiego ks. Tadeusza w Bibliotece Publicznej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pomylił wtedy godzinę spotkania i spóźnił się prawie dwie godziny. Nikt z oczekujących na prelekcję nie wyszedł i nie utyskiwał na spóźnialskiego kapłana. Żył 67 lat (jak Piłsudski). Prostopolny, uparty, czasami kontrowersyjny. Ale nasz. kw



Reforma oświaty nie spełnia oczekiwań w kwestii podręczników

Reforma oświaty okazała się sprawą trudną i złożoną, nie spełnia m.in. oczekiwań środowiska nauczycielskiego i uczniowskiego w kwestii podręczników. Brakuje ich nie tylko w szkołach mniejszości narodowych, lecz także w szkołach z litewskim językiem nauczania.



Justyna Giedrońc

Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, zwraca uwagę, że nadal brak jest odpowiednich podręczników i programów szkolnych.

– Ostatnia reforma oświaty na Litwie dotyczyła ogólnych programów nauczania. Programy nauczania zostały znowelizowane, ale brakuje pomocy, z których dzieci i nauczyciele mogliby korzystać. Tutaj powstaje problem podręcznikowy. Problem ten, po znowelizowaniu programu nauczania, dotyczy całej Litwy, ale szczególnie szkół z polskim językiem nauczania. Podręczniki, które były napisane bądź przetłumaczone i pasowały do nauczania według starych programów nauczania, były niestety też już mocno sfałgowane i faktyczny okres ich trwałości już dawno przekroczył realia. I to były podręczniki wydane przed kilkunastoma laty. A więc problem podręcznikowy w mniejszym lub większym stopniu dotyczy szkół polskich prawie przez cały czas – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Krystyna Dzierżyńska.

Polskie wydawnictwa przychodzą z odsieczą

– Jeśli chodzi o podręczniki do nauki języka polskiego ojczystego, to tutaj, w porozumieniu z polonistami pracującymi w naszych szkołach, po wielu spotkaniach doszliśmy do wniosku, że jednak warto by było nauczać z podręcznika wydanego w Polsce. Dotyczy to wyłącznie języka ojczystego. Tym bardziej że były minister edukacji Algirdas Monkevičius wydał zarządzenie, że do nauki języka ojczystego szkoły mogą korzystać z podręczników i pomocy naukowych wydanych w Unii Europejskiej. To jak najbardziej nam pasowało. Po spotkaniach z nauczycielami klas początkowych i polonistami doszliśmy do wniosku, że najbliższe nam jest Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. Tym bardziej że niektórzy nauczyciele z wyjazdów na szkolenia przywozili takie podręczniki czy ćwiczeniówki i nauczali właśnie na ich podstawie. W taki sposób problem z podręcznikami języka polskiego, dzięki zaangażowaniu Macierzy Szkolnej, polonistów i szkół, został faktycznie rozwiązany. Oczywiście kontekst regionalny, czyli kontekst

Wileńszczyzny, leży na barkach nauczyciela i każdy nauczyciel ten kontekst nauczania języka polskiego wprowadza – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Brakuje podręczników przedmiotowych

Tymczasem problem jest z podręcznikami przedmiotowymi. I to niemal do wszystkich przedmiotów – matematyki, chemii, fizyki, historii, geografii. Te według znowelizowanych programów powinny być przetłumaczone na język ojczysty.

– Sytuacja, która spotkała uczniów oraz nauczycieli z początkiem roku szkolnego 2023/2024, była trudna, dlatego że krajowe wydawnictwa nie przygotowały podręczników nawet w języku litewskim. Ale podręczniki powoli zaczęły się ukazywać, zostały wpisane do bazy podręcznikowej Narodowej Agencji Oświaty. W zasadzie takie podręczniki mogłyby być tłumaczone na język polski. Tutaj dochodzi niezwykle ważna kwestia finansowa. Dlatego nasze stowarzyszenie, a także Związek Polaków na Litwie i w ogóle cała społeczność Wileńszczyzny, łącznie z posłami Polakami na Sejm Litwy, na wszystkich spotkaniach, które odbywały się m.in. w Ambasadzie RP czy w trakcie przyjazdów ministra edukacji narodowej RP, nieustannie podkreślamy, że potrzebujemy dofinansowania na przetłumaczenie tych podręczników, które jako znowelizowane zostały już wydane – mówi prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

Obecnie na język polski zostały przetłumaczone podręczniki do matematyki dla klas 5 (część 1 i 2), do geografii dla klas 7 i 9, do historii dla klas 5 i 9. I to wszystko na dzień dzisiejszy.

Warto zaznaczyć, że w 2023 r. znowelizowane podręczniki i programy obowiązują klasy nieparzyste, natomiast w 2024 r. reforma dotknie także klas parzystych.

Podręczniki dla klas początkowych

– Jeśli chodzi o podręczniki dla klas początkowych, które są niezwykle waż-

ne i potrzebne – poza podręcznikami do nauczania języka ojczystego, a tutaj problem, jak już mówiam, został rozwiązany – musiałyby być tłumaczone podręczniki do matematyki, środowiska i inne. Trzy wydawnictwa mają na stanie takie podręczniki w języku litewskim. Na nasze pytanie, czy podjęliby się tłumaczenia takich podręczników i ich wydania, padła wymijająca odpowiedź, wydawcy nie wykazali większego zainteresowania. Oczywiście nie porzestaniemy na tym. Na spotkaniach w Ministerstwie Oświaty i sejmowej Komisji Oświaty będziemy zabiegali o to, by jednak szkoły mniejszości narodowych, a nas przede wszystkim dotyczą szkoły z polskim językiem nauczania, miały możliwość takie podręczniki tłumaczyć, wydawać i żeby one docierały do szkół. Oczywiście do tego potrzebne są niemałe środki. Z tego, co przysnaje ministerstwo, wydanie i przetłumaczenie tych podręczników na język ojczysty to perspektywa aż 16 lat! A to jest po prostu nierealne, dlatego że szkoła przecież ma obowiązek także nauczać inne przedmioty i powinna zakupić też inne podręczniki – kontynuuje Krystyna Dzierżyńska.

Tej kwoty nie wystarczy

Prezes Macierzy Szkolnej zapewnia, że na naukę języka litewskiego w szkole polskiej również jest kładziony duży nacisk.

– A do nauki też są potrzebne odpowiednie podręczniki, pomoce naukowe, ćwiczeniówki. A więc na pewno tej kwoty nie wystarczy. Mamy nadzieję, że sytuacja trochę się poprawi, gdy ministerstwo zaplanuje reformę do końca, rozważy wszelkie możliwości, w tym finansowe, dla jej przeprowadzenia i w końcu bardziej się pochyli nad potrzebami szkół mniejszości narodowych, w tym szkół polskich. Cieszy nas i jesteśmy niezwykle wdzięczni, że w 2023 r. otrzymaliśmy wsparcie finansowe na tłumaczenie podręczników ze strony polskiej – z Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, ze środków ministra edukacji i nauki RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego w Warszawie. Część podręczników została zakupiona

z tych środków. Przede wszystkim jednak jesteśmy obywatelami Państwa Litewskiego, płacimy tutaj podatki i chciałoby się, żeby mniejszości narodowe, podobnie jak w Polsce, też miały zapewnione podręczniki w języku ojczystym, zarówno te do nauki języka ojczystego, jak i przedmiotowe – podsumowuje prezes Macierzy Szkolnej.

Kwestia braku podręczników poruszona w parlamencie

Rita Tamašunienė, posłanka na Sejm RL z ramienia Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin, zwraca uwagę, że Ministerstwo Oświaty i Narodowe Centrum Oświaty nie zdążyły przygotować także wszystkich litewskich podręczników.

– Nauczyciele korzystają z tych materiałów, które są dostępne. To problem nie tylko szkół mniejszości narodowych, lecz także problem wszystkich szkół na Litwie. Ministerstwo Oświaty twierdzi, że jest to proces, który potrwa 2–3 lata. Dziwne jest to, że cele i zadania nauczycielom są stawiane wcześniej, niż samo ministerstwo zdoła przygotować się do odnowionego procesu nauczania – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Rita Tamašunienė.

Posłanka kwestię braku podręczników poruszyła w parlamencie. – Z posłem Czesławem Olszewskim zgłosiliśmy poprawkę do budżetu, sugerując, by szkoły mniejszości narodowych otrzymały na to większą kwotę. Chodzi o to, że dodatek, który nasze szkoły otrzymują na nauczanie języka ojczystego, w całości wykorzystuje się na inne cele i na podręczniki zostaje niewiele. A przecież każdy podręcznik dla szkół mniejszości narodowych jest droższy przez to, że jest tłumaczony oraz wydawany w mniejszym nakładzie. Zgłoszona przez nas poprawka została odrzucona. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że szkoły mniejszości narodowych i tak otrzymują podwyższone finansowanie. Warto zaznaczyć, że jest ono jednak o wiele mniejsze w porównaniu z tym, jakie otrzymują szkoły litewskie w Polsce. Udało się nam we współpracy z Macierzą Szkolną, przynajmniej częściowo, działać, by zakupiono przetłumaczone na język polski podręczniki do historii i geografii dla

klas 6 i 7. Chodzi o to, że szkoły korzystają z funduszy europejskich i jest konkretny okres, do kiedy można wykorzystać te fundusze. Była taka sytuacja, że podręczników nie było, nie można było ich nabyć, a szkołom na domiar wszystkiego groziła kara za niewykorzystanie funduszy. Udało nam się naprawić tę sytuację, czyli wnieść przetłumaczone już podręczniki na listę, z której szkoły mogły zamawiać poszczególne pozycje – opowiada polityk.

W jej przekonaniu, kiedy jest planowana reforma, to wszystkie jej etapy powinny być ustalone z góry. – Niedawne protesty nauczycieli dotyczyły przecież nie tylko wynagrodzeń, chodziło też o godne warunki pracy. A nauczanie według odnowionego programu wymaga nadmiernie dużo pracy. Szykując się do lekcji, korzystając z różnych materiałów i źródeł, nauczyciele stale mają wątpliwości, czy wszystko będzie w porządku w ocenie instytucji, które ich nadzorują. Na skutek tego młodzi nauczyciele, którzy mieli opracowany własny plan nauczania, program przygotowany dla poszczególnych klas, po prostu rezygnują z pracy w szkole. Uważają, że zaistniała sytuacja świadczy o braku szacunku dla zawodu pedagoga – podkreśla Rita Tamašunienė.

Wykonanie konkretnych punktów należy do Ministerstwa Oświaty

Beata Pietkiewicz, posłanka na Sejm RL, przypomina, że na portalu oświatowym eMokykla.lt są do nabycia podręczniki w języku polskim do matematyki, geografii dla klas 7 i 9 oraz historii dla klasy 9.

– Na tym oferta się kończy. Podręczników dla szkół polskich z całą pewnością brakuje, ale brakuje też środków potrzebnych na ich zakup. Minister edukacji zapowiedział, że dodatkowego finansowania na zakup podręczników dla szkół mniejszości narodowych nie będzie. Środki na ten cel, dzięki zaangażowaniu Macierzy Szkolnej z panią Krystyną Dzierżyńską na czele, wpłynęły z Polski – mówi w posłanka.

Zauważa, że problem dotyczy nie tylko kwestii finansowych. – Podręczniki nie

są tłumaczone w pełnym zakresie z języka litewskiego na polski, dlatego że nie zawsze jest materiał do przetłumaczenia. Zmieniono program nauczania, ale nie zadbano o nowe podręczniki. Litewskie szkoły też narzekają na brak podręczników opracowanych zgodnie z nowym programem nauczania. Ukazało się kilka podstawowych podręczników przetłumaczonych na język polski, ale wciąż brakuje kolejnych. My, jako postawie, możemy organizować dyskusje, spróbować środków nacisku, ale wykonanie konkretnych punktów należy do Ministerstwa Oświaty – oświadcza posłanka.

Obciążenie dla nauczycieli

Adam Błaszczewicz, dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie, potwierdza, że brak podręczników jest poważnym problemem, który dotyczy nie tylko uczniów, lecz także nauczycieli.

– Brak pomocy naukowych to bardzo duże obciążenie dla nauczycieli. Nauczyciel, który chce dobrze wykonać swoją pracę, musi o wiele więcej czasu poświęcić na przygotowanie się do lekcji. To jest zupełnie nielogiczne teraz, przy braku nauczycieli, by dodawać im więcej pracy. Jest to duże obciążenie także dla dzieci. Uczniowie zapisują do zeszytu te teorie, które muszą przyswoić, a potem wrócić do nich i je powtórzyć, ale zeszyty idą przecież do wymiany, co tydzień czy co dwa tygodnie zmienia się zeszyt – komentuje Adam Błaszczewicz.

Podkreśla, że martwi go postawa Ministerstwa Oświaty. – Ministerstwo powinno stanąć na uszach, żeby zapewnić nie tylko szkołom polskim, ale wszystkim szkołom dobre podręczniki. Oczywiście resort wydziela dodatkowe pieniądze, ale i tak koń stoi za wozem, a nie przed wozem. Należało o tym pomyśleć trochę wcześniej – gdy zmieniano podstawy programowe, a przedtem trzeba było opracować materiały dydaktyczne. Teraz należałoby przyspieszyć przygotowanie materiałów, ich tłumaczenie, przeznaczyć na to potrzebną kwotę pieniędzy. Aktualnie ministerstwo zajęło wygodną pozycję – szykowanie podręczników jest sprawą wydawnictwa, a resort troszczy się tylko o finansowanie. No i mamy to, co mamy – kwituje dyrektor polskiego gimnazjum.



Potrzebna jest wykwalifikowana kadra pedagogiczna, która przygotowuje uczniów do państwowego egzaminu z języka polskiego.

Brakuje stypendiów docelowych dla polonistów

To, że student pedagogiki ze specjalizacją języka polskiego nie otrzymuje takiego samego stypendium, jak studenci pedagogiki innych specjalizacji, jest naprawdę dyskryminujące i nie polepsza ogólnego klimatu – martwi się Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.



Anna Pieszko



FOT. MARIANA PALISZKIEWICZ

W 2020 r., w obliczu nadciągającej katastrofy w szkołach w związku z coraz bardziej dotkliwym brakiem nauczycieli, Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu uznało, że trzeba wreszcie zadbać o to, by przyciągać na studia pedagogiczne większą liczbę studentów. Zaoferowało im docelowe stypendium w wysokości 300 euro miesięcznie.

Ten środek motywacyjny przysługiwał początkowo również studentom pedagogiki języka polskiego. Co prawda niedługo, bo tylko przez dwa lata. Po upływie tego czasu urzędnicy uznali, że specjalizacja pedagogiczna z języka polskiego nie należy do priorytetowych.

Ministerstwo umywa ręce

W roku 2023/2024 za priorytetowe uznano 12 specjalizacji: pedagogikę matematyki, języka i literatury litewskiej, języka francuskiego, języka niemieckiego, fizyki, chemii, biologii, historii, geografii, technologii informacyjnych, klas początkowych i pedagogiki specjalnej. Tak więc na liście priorytetowych specjalizacji znalazły się prawie wszystkie możliwe szkolne przedmioty, poza językiem polskim. Przyszłych nauczycieli polonistów państwo litewskie potraktowało po macoszemu.

Na pytanie, dlaczego specjalność pedagogika języka polskiego nie znalazła się na liście priorytetowych specjalizacji pedagogicznych, mimo że szkoły w języku polskim odczuwają znaczne braki kadrowe, Ministerstwo Oświaty w piśmie komentarzu poinformowało „Kurier Wileński”, że obecnie „ani jedna szkoła nie poszukuje nauczycieli języka polskiego i literatury polskiej. Gdyby było większe zapotrzebowanie na takich nauczycieli, można, biorąc pod uwagę możliwości finansowe państwa, zrewidować priorytety i je uzupełnić”.

Problemy zamiatane pod dywan

O pogłębiającym się braku nauczycieli w szkołach polskich na Litwie alarmowało Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” już w 2017 r.

– Dogłębna analiza, którą w 2016 r. objęto ponad 2000 nauczycieli z 20 przedmiotów, już wtedy wykazała, że

w ciągu 5 lat zabraknie ok. 50 nauczycieli. W kolejnych latach dodatkowo część nauczycieli odeszła z pracy przez pandemię, szczególnie pedagogów w wieku starszym, którzy rezygnowali z pracy z uwagi na swoje zdrowie. Tych osób nie było komu zastąpić, ponieważ na polonistyce znikoma liczba studentów kończyła studia i zdecydowała przyjść do szkół. Dyrekcja każdej szkoły stara się jakoś wypełnić te braki, zdarza się, że jeden nauczyciel pracuje na dwie szkoły – komentuje Krystyna Dzierżyńska, prezeska „Macierzy Szkolnej”. Nasza rozmówczyni wskazuje również na inną istotną kwestię.

– W tym roku uczniowie składają bardzo ważny egzamin z języka polskiego jako państwowego. A więc potrzebna jest odpowiednio wykwalifikowana kadra pedagogiczna, która przygotuje uczniów do tego egzaminu. Rola nauczyciela jest tu bardzo ważna. Mówienie o tym, że nauczycieli w polskich szkołach nie brakuje, jest bezpodstawne, bo nie sędzę, by ministerstwo przeprowadzało jakies rzetelne badania stricte w tym kierunku. Ministerstwo musi operować konkretnymi danymi, ilu mamy nauczycieli, a ilu brakuje. Najłatwiej jest zepchnąć problem na bok i stwierdzić, że polonistów nie brak. Może nie brakuje ich w takim stopniu, jak matematyków czy fizyków, ale nie jest tak, że sytuacja będzie się polepszała – podkreśla.

Dyskryminacja rzuca się w oczy

– Obecnie student pedagogiki, obywatel Litwy, który studiuje na litewskiej państwowej uczelni i osiąga dobre wyniki, otrzymuje docelowe stypendium na studia pedagogiczne. Uważam, że to jest naprawdę dyskryminujące, że student pedagogiki ze specjalizacją języka polskiego nie otrzymuje takiego stypendium. To jest niesprawiedliwe i na pewno nie polepsza ogólnego klimatu – podkreśla Krystyna Dzierżyńska.

Obecnie takie priorytetowe wsparcie dla studentów pedagogiki studiujących od roku akademickiego 2022/2023 wynosi 357,5 euro (6,5 BSI) miesięcznie. Dla studentów ostatniego roku specjalizacji pedagogicznych zawierających umowy o pracę ze szkołami lub samorządami, przewidziana jest możliwość otrzymania świadczeń docelowych w wysokości 605 euro (11 BSI) miesięcznie.

Palmy stały się atrybutem Wileńszczyzny. Firmy i organizacje wręczają je jako prezent.

ADVOKATŲ
TARYBA

Co nowego u rodziny wileńskich palmiarek? Zbliżają się Kaziuki 2024

Tradycja tkania wierzby jest ważną częścią naszej rodziny. Niezmiernie się cieszymy, że moja mama Stanisława Rynkiewicz otrzymała nagrodę Departamentu Mniejszości Narodowych RL „Za zasługi dla ciągłości, pielęgnowania, utrwalania i przekazywania rodzinnej tradycji wicia palm wileńskich, za udział w jarmarkach kultury narodowej itd.”.

Renata Rynkiewicz



ZBIERANIE MATERIAŁU na palmy odbywa się wiosną i latem.



KOBIETY W MOJEJ RODZINIE są propagatorkami tradycji Wileńszczyzny.



ANGAŻUJEMY W TO DZIEŁO CAŁĄ RODZINĘ, nawet małe dzieci.

Palmiarka Stanisława Rynkiewicz, moja mama, urodziła się w 1957 r. we wsi Wajwadiszki, w rejonie wileńskim. Ja, Renata Rynkiewicz, moja siostra Alina Rynkiewicz, moja mama Stanisława Rynkiewicz, moja babcia Weronika Markowska, i moja prababcia Marija Wiszniewska-Zygmunt-Paszulewicz palmy zaczynałyśmy wic od dzieciństwa. W każdym pokoleniu kobiety przekazywały sobie tradycje wicia wicia palm wileńskich. Mamy uczyły swoje córki, wnuczki, synowe itd. wic palmy.

Moja mama Stanisława Rynkiewicz nauczyła się wic palmy od swojej matki Weroniki Markowskiej (panieńskie nazwisko Wiszniewska, 1933–2015) i od swojej babci, a mojej prababci, Marii Wiszniewskiej-Zygmunt (panieńskie nazwisko Paszulewicz, 1904–1986), a ta od praprababci Marijos Paszulewicz (1861–1945).

Kobiety w mojej rodzinie są propagatorkami tradycji Wileńszczyzny i strażniczkami tajemnic stuletniego rzemiosła i naszego dziedzictwa – wicia palm wileńskiego kraju.

Moje przodkinie, wszystkie co do jednej, były powściągliwe, cierpliwe, pracowite, inteligentne i niezwykle kreatywne. Tworzyły dzieła o niezwykłej urodzie, które zaskakują kunsztem, autentycznością i tradycją.

Wicie palm dokonywane jest w formie tradycyjnej: wałkowej (tkanej, dzwonkowej, rombowej, z inicjałami), płaskiej („Ptasie pióra”, „Serca Kaziuka”), z postacią Świętego Kazimierza – w kształcie korony, figurowego, w kształcie bicia. Tego nauczyłem mnie oraz moją siostrę Alinę Rynkiewicz.

Aby zachować rodzinną tradycję dla przyszłych pokoleń, zwiększyć jej rozpowszechnienie i znaczenie, kobiety w mojej rodzinie – mama, siostra i ja – nadal angażujemy w to dzieło całą rodzinę, nawet małe dzieci. Tak jak praprababcia i prababcia zaangażowały Weronikę Markowską, wnuczkę Stanisławę Rynkiewicz (córkę Weroniki), prawnuczkę Alinę i prawnuczkę Renatę, a także krewnych, sąsiadów i inne osoby.

Wiedza, ciężka praca i miłość do twórczenia w naszej rodzinie palm wileńskich to trzy podstawowe wartości, które przekazujemy z pokolenia na pokolenie. Niesiemy to dziedzictwo kolejnym pokoleniom.



NIEODŁĄCZNYM ATRYBUTEM JARMARKU KAZIUKOWEGO SĄ wileńskie palmy wielkanocne.



PRAWDZIWYM ZAGŁĘBIEM PALMOWYM POZOSTAJĄ podwileńskie wsie Krawczuny, Nowosiołki, Ciecchanowiszki i Wilkieliszki.



TRADYCYJNA PALMA WILEŃSKA to wałeczek uwity z suchotników naturalnych i farbowanych, zakończony mietliczką.



PALMIARKA STANISŁAWA RYŃKIEWICZ została uhonorowana przez Departament Mniejszości Narodowych RL.



Musimy być gotowi na konfrontację z Rosją i jej sojusznikami

Estonia nie wyklucza zaminowania granicy z Rosją. Co może zrobić Litwa dla wzmocnienia własnych granic? Raimundas Lopata uważa, że priorytetem jest stworzenie regionalnego układu o natychmiastowej reakcji na agresję zewnętrzną.



Antoni Radczenko



GRANICA LITWY z obwodem królewieckim.

Ministrowie obrony Litwy, Łotwy i Estonii podpisali 19 stycznia w Rydze porozumienie o stworzeniu bałtyckiej linii obrony – w ciągu najbliższych lat na granicy z Rosją i Białorusią ma powstać strefa obrony składająca się z różnych struktur obronnych. Linia ma służyć do odstraszenia oraz chronić przed ewentualnym atakiem ze strony Rosji lub Białorusi. „Utworzymy bałtycką linię obrony, by bronić wschodniej flanki NATO i pozabawić naszych przeciwników wolności przemieszczania się” – oświadczył po spotkaniu łotewski szef resortu obrony Andris Spruds.

Bunkry na granicy

Estonia podjęła decyzja o budowie 600 bunkrów na granicy z Rosją, których budowa pochłonie taką ilość betonu, która jest potrzebna do wybudowania pięciu bloków mieszkalnych. Poza tym Estończycy nie wykluczają, że granica z Rosją zostanie zaminowana. Pierwszy o tym wspomniał zastępca przewodniczącego parlamentarnej Komisji Obrony Leo Kunas. „Po pierwsze, musimy uzupełnić zapasy min, które oddaliśmy dla Ukrainy. Przykładowo oddaliśmy bardzo dużo min przeciwczołgowych. Musimy natychmiast to naprawić. Musimy kupić

większą ilość min oraz materiałów wybuchowych potrzebnych do zaminowania granicy” – tłumaczył polityk.

Litwa uważnie obserwuje działania Estonii. „Pewne decyzje już zostały podjęte, jak na przykład zakup min. Myślę, że trzeba iść dalej. Estonia mówi o bunkryzacji granicy. Ma powstać 600 bunkrów. Możemy zastanowić się nad czymś podobnym” – powiedział w ubiegłym tygodniu dla „Żinių radijas” przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Laurynas Kasčiūnas. Były dowódca sił zbrojnych Łotwy, gen. Raimonds Graube, oświadczył, że budowa linii obrony będzie kosztowna, ale te koszty są w pełni uzasadnione. „Wzmocnione betonowe bunkry, gniazda karabinów maszynowych czy miejsca przygotowane pod systemy artyleryjskie – to wszystko skomplikowana sprawa. Zależy, o którym odcinku granicy jest mowa. Oczywiście nikt nie będzie budował struktur inżynierskich w środku lasu czy na brzegu bagna, by powstrzymać pojazdy opancerzone” – zadeklarował były wojskowy.

Polski generał w stanie spoczynku Waldemar Skrzypczak pochwalił poczynania krajów bałtyckich. Jego zdaniem Polska również mogłaby zastosować podobne rozwiązania. Zwłaszcza na terenie przemyku suwalskiego. „Myśmy nigdy nie

przywiązywali wielkiej wagi do przygotowania obronnego w czasie pokoju, a przedmiotem takiego przygotowania jest między innymi przystosowanie terenu do działania, czyli wykonanie dużego systemu zapór inżynierskich, fortyfikacyjnych, terenów pod zalania, które będą dla przeciwnika przeszkodą, terenów, które będą minowane” – powiedział generał dla PAP.

Zbyt długa granica

Co może zrobić Litwa dla wzmocnienia własnych granic i do zatrzymania ewentualnego wroga, jeśli do konfliktu naprawdę dojdzie? W tej sprawie „Kurier Wileński” zwrócił się do Ministerstwa Obrony Narodowej. „Dążymy do tego, aby we wszystkich trzech krajach bałtyckich, które są najbardziej narażone ze strony Rosji, zostały stworzone efektywne narzędzia kontrmobilne, które efektywnie utrudniałyby wrogowi przedrzeć się przez granicę. To jest bardzo ważne, aby w trzech krajach bałtyckich powstała wspólna bariera kontrmobilna” – poinformowała służba prasowa ministerstwa.

W resorcie podkreślono, że nie zawsze to, co może sprawdzić się w Estonii, sprawdzi się na Litwie. „Dążąc do efektywnych rozwiązań musimy uwzględnić zapotrze-



WAŻNĄ ROLĘ W OCHRONIE GRANICY odgrywa Straż Graniczna.

bowania dotyczące bezpieczeństwa narodowego oraz właściwości geograficzne. Granica Litwy z wrogimi państwami jest znacznie dłuższa niż na Łotwie i w Estonii, dlatego nasze rozwiązania będą różniły się od rozwiązań w pozostałych krajach bałtyckich. Na Litwie, jeszcze w ubiegłym roku, dokonano konkretnych kroków poprzez planowanie, montowanie i testowanie odpowiednich zapór inżynierskich i innych narzędzi” – oświadczone nam w odpowiedzi.

Urządzenia inżynierskie

W roku poprzednim na terytorium wileńskiego oddziału Straży Granicznej otwarto pilotażowy park inżynierski, który ma służyć do zatrzymania nieprzyjaciela. Ogółem ma powstać 18 takich parków na terytorium całej Litwy. „Narzędzia kontrmobility są ważnym elementem przygotowania do zatrzymania wroga na terytorium kraju. W parkach będą przechowywane żelbetowe bloki i przeciwczołgowe konstrukcje, jeże metalowe oraz inne narzędzia inżynierskie, które zostały stworzone do wzmocnienia obrony na granicach z Rosją i Białorusią” – przekazała służba prasowa.

Planowana jest realizacja innych przeszkód, jak np. formowanie alei drzewnych lub

kopanie rowów melioracyjnych, które muszą utrudnić nieprzyjacielskiej armii poruszanie się po terytorium Litwy. „Rozwijając system kontrmobility, szukamy nie tylko optymalnych rozwiązań infrastrukturalnych, ale również szycujemy odpowiednią bazę prawną, doskonalimy system współpracy międzyinstytucjonalnej, które pozwolą na zakup, ochronę, a w razie potrzeby natychmiastowe wykorzystanie odpowiednich urządzeń inżynierskich” – wytłumaczono w ministerstwie.

Sojusz regionalny?

Członek sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Raimundas Lopata sądzi, że ważnym elementem odstrasającym jest zawiązanie regionalnego sojuszu państw graniczących z Rosją.

– Oczywiście trzeba zastanawiać się nad różnymi wariantami. Moim zdaniem w pierwszej kolejności musimy zastanowić się nad wcieleniem w życie artykułu 5 paktu NATO. Musimy zdawać sobie sprawę, że jeśli dojdzie do konfrontacji, to mogą zaistnieć realne problemy. W artykule mówi się o kolektywnej odpowiedzi. Kluczowe jest słowo „kolektywne”. To oznacza, że decyzję muszą podjąć

wszystkie kraje członkowskie. To może trochę potrwać. Trzeba pamiętać, że 5. artykuł w żaden sposób nie stoi na przeszkodzie do zawarcie regionalnych porozumień dotyczących natychmiastowej reakcji w przypadku agresji. Chodzi mi o układy takich państw, jak kraje bałtyckie, Finlandia, Norwegia i Polska. Gdyby doszło do podpisania takiego układu, to sądzę, że byłby to lepszy element odstraszący, niż fortyfikacje na granicy. Moim zdaniem takie porozumienie jest czymś priorytetowym. To byłby poważny sygnał dla ewentualnych agresorów – mówi poseł w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego”.

Prezydent Litwy Gitanas Nausėda w ubiegłym tygodniu oświadczył, że gdyby Rosji udało się pokonać Ukrainę, to następne w kolejce są kraje bałtyckie. „Jeśli Rosji uda się przełamać na swoją korzyść sytuację w Ukrainie, to znacznie realizować swoje średnio- i długoterminowe plany, które są bardzo ambitne” – powiedział prezydent w wywiadzie dla LRT. Jego zdaniem hipotetyczny atak Rosji na kraje bałtyckie mógłby się odbyć nie wcześniej niż za dwa lata. „Nie mogę powiedzieć, że to dotyczy tylko państw bałtyckich. Sądzę, że Rosja chce rzucić wyzwanie całemu NATO i na ten moment musimy być gotowi” – podkreślił szef państwa litewskiego. KW



CZARNY ANIOŁ

Opowieść o Ewie Demarczyk



Brenda Mazur

OPOLE, 13 CZERWCA 1963 R. Ewa Demarczyk zachwyciła publiczność i krytyków pierwszego Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu piosenkami „Taki pejzaż” i „Czarne anioły”. Została laureatką nagrody indywidualnej za wykonanie piosenki estradowo-artystycznej. / FOT. RYSZARD OKOŃSKI/PAP/CAF

Tak nazwał artystkę Lucjan Kydryński i to określenie przylgnęło do niej na zawsze.

Dzięki swemu tajemniczemu głosowi i osobowości Ewa Demarczyk z dnia na dzień stała się gwiazdą. Oczarowała publiczność I Festiwalu w Sopocie. W 1964 r. podbiła Paryż. Wróżyła jej ogromną karierę. Miała najlepszych „tekściarzy” – Tuwima, Baczyńskiego, Leśmiana, Dymnego, Rilkego, Goethego... „Mnie od początku chowano na geniusza. Może dlatego, że byłam brzydka?” – mawiała o sobie. Ale Ewa nie była brzydka, a talentem wyraźnie obdarzona.



EWĘ DEMARCZYK możemy dziś słuchać z jej nagrań na płytach, jak i na YouTube. Powstało parę dokumentalnych filmów, jak również książka „Czarny Anioł. Opowieść o Ewie Demarczyk” autorstwa Angeliki Kuźniak i Eweliny Karpacz-Obodadze. W książce znajdują się wspomnienia jej znajomych i przyjaciół. Napisana jest bardzo dobrze i dobrze się ją czyta. Odczuwam jednak pewien niedosyt, bo nie ma tam takiego zakończenia, jakim chciałoby się zamknąć tę opowieść... / FOT. MAT.PRAS.

Urodziła się 16 stycznia 1941 r. w Krakowie, w mieszkaniu, w którym żyło osiemnaście osób. Było biednie, ale jakoś sobie radzili. Dom rodzinny był artystyczny. Ojciec Leonard – rzeźbiarz, matka Janina – krawcowa. Jedną z siostr matki, ciotka Stefania, była absolwentką wydziału malarstwa ASP, prowadziła na krakowskim Kazimierzu Zakłady Wydawnicze, publikujące katalogi mody i pisma kobiece. Syn drugiej ciotki (Jan Kudyk) był słynnym trębaczem, założycielem i liderem Jazz Band Ball Orchestra.

Dorastająca w takim gronie Ewa była dziewczynką pełną energii, dowcipną, pogodną i rozśpiewaną a głos podobno odziedziczyła po ojcu. Była muzycznym dzieckiem, któremu wróżyono karierę pianistki i zapisano ją do szkoły muzycznej. Jednak po jej ukończeniu dla Ewy było oczywiste, że scena ma do zaoferowania znacznie więcej niż recitale fortepianowe. Był to dla niej czas poszukiwań, nie bardzo wiedziała, które ze swoich zainteresowań wybrać – zdawała na architekturę, studiowała grę na fortepianie w akademii muzycznej, interesowała się także aktorstwem. Później oka-

zało się, że to muzyce i śpiewaniu poświęci się bez reszty.

Jej debiut w „Cyruliku”

Debiutowała w kabarecie studentów Akademii Medycznej „Cyrulik” w Krakowie. Wpadła tam któregoś dnia, nikomu wtedy nieznana dziewczyna i zasiadła do fortepianu, zaczęła coś tam brzdąkać podśpiewując. Wystarczyła chwila tego improwizowanego występu, by zwrócić na siebie uwagę wszystkich i stać się niemal od razu pierwszoplanową postacią kabaretu.

Ceniona była za ekspresję, niebywałą osobowość oraz wybitne zdolności interpretacyjne. Wszyscy byli zachwyceni jej grą głosu. Jednak ona wiedziała, że musi pójść dalej, że to „coś”, co miała w sobie, musi ukształtować, potrzebny jest warsztat. Zdecydowała, że będzie zdawać do szkoły aktorskiej. Ówczesny egzaminator Edward Dobrzański mówił tak: „Oko egzaminujących zawsze spoczywa na kandydacie i widzi: wszedł jakiś kandydat na aktora, była pusta scena i taką pozostała po jego wyjściu, ale jest też i tak, że wszedł kandydat i ta pusta scena zrazu zaczyna ożywiać, zaczyna być interesująco i nawet po wyjściu kandydata czuje się jej wibrowanie”. I tak było z Ewą. Weszła niepozorna, niewysoka brunetka z grzywką opadającą na czarne oczy i oczarowała egzaminujących, po jej wyjściu jeszcze scena drżała. Był rok 1961. Państwową Wyższą Szkołę Teatralną ukończyła już jako gwiazda piosenki w 1966 r.

Kilkuletni mariaż z Piwnicą pod Baranami

Wieść o ciekawej wokalistce występującej w „Cyruliku” obiegła cały Kraków i trafiła do najśłynniejszej sceny kabaretowej w Polsce Piwnicy pod Baranami, która nie zwykła przepuszczać takich okazji i „przejęła” artystkę do siebie. Piwnica pod Baranami to kultowe miejsce Krakowa, kuźnia talentów. Wystarczy wspomnieć jej założyciela i legendę, Piotra Skrzyneckiego czy Zygmunta Koniecznego, Wiesława Dymnego, Krzysztofa Komedę, Leszka Długosza, Jana Kantego Pawлуskiewicza, Zbigniewa Preisnera, Grzegorza Turnaua, Annę

Nigdy nie
lubiła występować
publicznie, choć
przecież miała świetny
kontakt z publicznością.
Dbała o każdy
szcze-gół.



EWY DEMARCZYK PODCZAS TRASY PO STANACH ZJEDNOCZONYCH w 1987 r. Stycziowy koncert w Nowym Jorku. / FOT. CZESŁAW CZAPLIŃSKI

Szaflapak i wielu innych wyśmienitych artystów. Nie mogło zabraknąć w niej Ewy Demarczyk.

Mieczysław Świącicki, piosenkarz i aktor Piwnicy, wspomina to tak: „Dowiedzieliśmy się od jednego kolegi, który wałęsał się po różnych klubach, że tam w klubie żeglarskim nad Wisłą śpiewa jak czarna babka, »wyje przeokropnie«, ale głos ma niesamowity. Zygmunt Konieczny chciał ją mieć i pisać dla niej, aby wyśpiewywała jego piosenki, gdyż nie był usatysfakcjonowany dotychczasową współpracą z krakowskimi artystkami. (...) Wybraliśmy się więc ze Skrzyneckim w trójkę i gdy tylko uszliśmy, od razu wiedzieliśmy, że to jest »ktoś«: wizerunek, głos, interpretacja, torpeda ekspresji. I chociaż było to nie fair w stosunku do kolegów z klubu »Cyrulik«, przejęliśmy ją. Piwnica była

wówczas czymś więcej niż klubem studenckim”.

Od tej pory Ewa Demarczyk i Zygmunt Konieczny tworzyli muzyczną parę. I chociaż współpracowała później również z Andrzejem Zaryckim, to właśnie z Koniecznym jest utożsamiana. Duet ten jest do dziś symbolem współpracy niezwyklej, kompozytor znalazł w Demarczyk medium idealne.

Repertuar Ewy Demarczyk urzekał

Wraz z jej przybyciem zmieniała się i Piwnica pod Baranami. Piosenki z muzyką Zygmunta Koniecznego do tekstów wybitnych polskich poetów zapadały w ucho i serca Polaków. Mimo zmieniających się mód i trendów muzycznych

są nieprzemijające, jak: „Karuzela z madonnami” (sł. M. Białoszewski), „Tomaszów” (sł. J. Tuwim), „Grande Valse Brillante” (sł. J. Tuwim), „Pocałunki” (sł. M. Pawlikowska-Jasnorzewska), „Groszki i róże” (sł. J. Kacper i H. Rostworowski), „Deszcze” (sł. K.K. Baczyński) „Czarne anioły” (sł. W. Dymny).

Niebawem Ewa Demarczyk podbiła całą Polskę osobliwym i niebywałym występem na I Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, śpiewając „Taki pejzaż” i „Czarne anioły”, zdobywając wszystkie nagrody. Nie miała sobie równych. Było to niezwykle również z tego powodu, że w latach 60. i 70. na rynku muzycznym szalał bigbit, rock and roll, muzyka łatwa lekka i przyjemna. Artystka miała również alians z muzyką filmową i to u samego Krzysztofa Komedy, który skomponował dla niej piosenkę „Z ręką na



gardle” do filmu Jerzego Skolimowskiego „Bariera” z 1966 r. Piękny utwór na miarę przeboju.

Występy we francuskiej Olimpij

Zainteresowała się nią zagranica, co w tamtych latach żelaznej kurtyny było niebывałe. Wszystko zaczęło się od Festiwalu Piosenki w Sopocie, gdzie zobaczył Ewę Demarczyk dyrektor paryskiej Olimpij Bruno Coquatrix i zaprosił ją na występy do Francji, nazywając „drugą Edith Piaf”. Pojechała tam i oczywiście oczarowała widownię i hipnotyzowała publiczność spojrzeniem, które zamieniało ludzi w zaczarowanych odbiorców jej talentu. Jednak szybko odrzuciła dwuletni kontrakt, jaki zaofertował jej dyrektor. Nie uległa przekony-

waniom i namowom, że „wprowadzi piosenkę francuską na nowe tory, że Francja potrzebuje Edith”. Niestety, Anioł był uparty i oznajmił, że nie chce być tą drugą, chce być sobą i śpiewać we własnym stylu. Odrzuciła też propozycję śpiewania po francusku. Występy w Paryżu zapoczątkowały jej popularność na świecie (m.in. w USA, Niemczech, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii, Australii, Kanadzie, Izraelu, Brazylii, ZSRR). Została zaproszona do Genewy na uświetnienie 20-lecia istnienia ONZ. Gościły ją takie znakomite estrady, jak: Carnegie Hall w Nowym Jorku, Chicago Theatre, Queen Elisabeth Hall w Londynie, śpiewała w Tokio i auli im. Nobla w Sztokholmie. Wydawała płyty singlowe i albumy.

Mimo to, jak mówiła Krystyna Zachwatowicz (znana scenograf teatralna i filmowa), przez swoje upory zmarnowała Paryż i międzynarodową karierę.

Teatr Muzyki i Poezji – (nie)spełnione marzenie Ewy Demarczyk

W 1975 r. rozstała się z Piwnicą pod Baranami, zaczęła samodzielnie koncertować i realizować plan swojego życia – założenie własnego teatru. W 1986 r. udało się jej rozpocząć działalność: został zarejestrowany Państwowy Teatr Muzyki i Poezji (zwany po prostu teatrem Ewy Demarczyk), w którym pełniła ona rolę dyrektora. To była radość, ale i zaczęły się problemy z prowadzeniem tej placówki, wynikające głównie ze sporów z władzami miasta Krakowa o lokal. I one oddaliły Ewę Demarczyk od sceny, która całą swoją energię poświęciła na sądy i zmagania prawne. Brakowało jej też zwyczajnie pieniędzy na utrzymanie lokalu, pensje, ZUS i inne zobowiązania. Kilka razy zmieniała miejsce działalności. Teatr miał siedzibę na ulicy Floriańskiej, na Kazimierzu, na ul. Królowej Jadwigi. Wszędzie były problemy. Władze Krakowa w drodze kompromisu proponowały połączenie jej Teatru z Teatrem Ludowym, na co artystka się nie zgodziła. Walczyła, była bezkompromisowa i apodyktyczna. Wreszcie po latach poddała się. I zniknęła. I to na tyle skutecznie, że nie było z nią kontaktu. W 2000 r. rozwiązała zespół, coraz rzadziej spotykała się z przyjaciółmi, zaszła się w swoim domu w Wieliczce.

W życiu osobistym artystka również nie miała szczęścia. Dwukrotnie wyszła za mąż, jednakże pierwsze małżeństwo trwało zaledwie kilka miesięcy, a drugi mąż okazał się zwyczajnym złodziejem, okradając ją, co oczywiście skończyło się rozwodem. Zmarła 14 sierpnia 2020 r. w Krakowie.

Dlaczego tak rokująca kariera skończyła się tak niepomyślnie i można powiedzieć tragicznie? Ci którzy ją znali, mówią, że to z winy jej bezkompromisowego charakteru, że była przesadną perfekcjonistką, dla której liczyła się tylko sztuka przez duże „S”. Mówiła, że nigdy nie lubiła występować publicznie, choć przecież miała świetny kontakt z publicznością. Dbała o każdy szczegół. Zachwycała interpretacją i swoim wizażem. Czerni, niewzruszona postawa i wydobywający się w oparach ciemności głos....

Ewa Demarczyk Zdobyła wiele nagród i odznaczeń: 1962 – II nagroda na I Ogólnopolskim Studenckim Konkursie Piosenki za utwór „Karuzela z madonnami”; 1963 – Nagroda dziennikarzy dla najlepszego wykonawcy roku „Ewa 63”; 1969 – I nagroda festiwalu Mondial du Theatre w Nancy; 1971 – Złoty Krzyż Zasługi; 1979 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; 1987 – Złota Odznaka Honorowa Towarzystwa Polonia; 1993 – Nagroda Specjalna Telewizji Polskiej za „wielki talent, osobowość i rozstawienie polskiej piosenki literackiej w kraju i za granicą”; 2000 – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski; 2010 – Złoty Fryderyk za całokształt twórczości; 2012 – Doroczna Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za całokształt twórczości.



Cześć! Skoro prawdziwa zima, jaką pamiętają wasi dziadkowie i być może rodzice – z trzaskającym mrozem, śniegiem do pasa, sanna i pięknym bajkowym krajobrazem – uciekła, gdzieś się przyczaiła, proponuję wam, kochani moi Przyjaciele, trochę lata!

Wiadomo, że lody można jeść na okrągło przez cały rok, jednak najlepiej smakują latem i właśnie z tą porą roku kojarzą się najbardziej. Ale można tę pyszność smakować też zimą! Aby wasi rodzice nie wspominali mnie złym słowem, pamiętajcie: nie spieszcie, jedząc lody, nie za dużo na raz i tylko w ciepłym pomieszczeniu!

I wszystko będzie dobrze. A więc, smacznego!

Na przywołanie zimy – bo przecież luty ma mieć ostre, kute buty – test:

Test zimowy

1. Czy jak małe dziecko potrafisz cieszyć się urokiem zimy?

- A – Tak.
- B – Oczywiście.
- C – Nie.

2. Gdy za oknem pada śnieg:

- A – Oczywiście jestem na dworze i np. lepię bałwana.
- B – Jest mi to zupełnie obojętnie.
- C – Najlepiej czuję się w domu, oglądając telewizję i popijając ciepłą herbatę.

3. To, co w zimie lubię najbardziej, to:

- A – Sporty zimowe.
- B – Samotne długie wieczory z książką w ręku.
- C – Nic nie lubię.

4. Zima kojarzy mi się z:

- A – Z ekstrafajnymi zabawami i oczywiście pięknymi zimowymi wieczorami.
- B – Z sylwestrem, karnawałem i innym imprezami.
- C – Ze świętami Bożego Narodzenia.

5. Czy zima to twoja pora roku?

- A – Tak.
- B – Nie mam zdania.
- C – Nie.

Najwięcej odpowiedzi „A” – ZIMOHOLIK – jesteś prawdziwym zimoholikiem. Uwielbiasz, kiedy śnieg pada, a nawet sypie ci prosto w twarz. Prawdziwą przyjemność sprawia ci przebywanie na świeżym, mroźnym

powietrzu i zabawa w śniegu. Nie boisz się także jeździć na nartach, łyżwach, czy choćby na sankach. Traktujesz to jak prawdziwy relaks i, oczywiście, zabawę. Nie przerażają cię wcale długie wieczory, a w zimowych krajobrazach jesteś wprost zakochany!

Najwięcej odpowiedzi „B” – NIEWRAŻLIWY OBOJĘTNIK POROROCZNY – zimą traktujesz jak kolejną porą roku. Sypiący śnieg, choinki okryte białym puchem, zimowe krajobrazy są tobie zupełnie obojętne. Równie dobrze mogłaby być zima i bez śniegu. Dla ciebie zima to taka pora, w której masz więcej czasu dla siebie (w szczególności wieczorami, kiedy możesz nadrobić zaległości w czytaniu. Ale zima ma także dla ciebie swoje uroki. To przede wszystkim tak długo oczekiwane Boże Narodzenie i sylwester.

Najwięcej odpowiedzi „C” – WIECZNY ZIMOWY ZMARZŁAK – zimą traktujesz jako złoto konieczne. Najlepiej, gdyby wcale taka pora roku nie istniała. Kiedy pada śnieg, nie wychodziłbyś ze swego domu, zamknąłbyś się na cztery spusty z pilotem do telewizora w ręku. Jedynym plusem zimy dla ciebie są święta Bożego Narodzenia, dzięki którym czujesz się wewnątrz ciepło. Po świętach jednak najchętniej zapadłbyś w sen zimowy...

Każdemu z nas zdarza się czasem zrobić coś śmiesznego, głupiego albo niestosownego. Bywa, że robimy to zupełnie niechcący, bo samo jakoś nam wychodzi. Gafa to coś takiego, jakby sobie samemu zrobić psikusa.

Gafy, wpadki, katastrofy POLICYJNA OBLAWA

Kiedyś odwiedziłam mojego kuzyna Igora, który mieszka w bloku na ogrodzonym osiedlu. Po obiedzie wyszliśmy na dwór. Przy furtce Igor zorientował się, że nie ma kluczy, więc zaczęliśmy przelazić górą przez ogrodzenie. Igor przeskoczył pierwszy, ale kiedy ja wlałam na płot, nadjechał patrol policji...

Policjanci zaczęli mnie przepytывать (chyba wzięli mnie za złodziejkę!). Było mi potwornie głupio, tym bardziej że Igor uciekł...

A wam czy także przydarzyło się coś podobnego. Napiszcie do nas: danutakamilewicz@poczta.onet.pl, lub „Kurier Wileński”, ul. Birbynių 4A, 02121 Wilno, z dopiskiem „POCOPOTEK”.





Rozpoznawanie i reagowanie przez nauczycieli na wyzwania edukacyjne

Wychowanie i edukacja dzieci to nie tylko radość i satysfakcja, lecz także wyzwania i trudności. Jednym z nich może być konfrontacja z nieodpowiednim zachowaniem nauczycieli.



Anna Pawłowicz-Janczys

Ostatnio pojawia się wiele artykułów z opiniami rodziców na temat przemocy nauczycieli wobec ich dzieci. Rzuca to światło na problem, z którym mogą się zmierzyć rodzice oraz nauczyciele: jak rozpoznać i reagować na nieodpowiednie zachowanie nauczycieli oraz jaką pomoc można zaoferować poszkodowanym stronom.

Wypalenie zawodowe wśród nauczycieli

W sektorze edukacji wypalenie zawodowe wśród nauczycieli jest poważnym problemem, który często pozostaje niezauważony lub ignorowany. Przeciążenie pracą, presja wyników, ograniczone za-

soby oraz brak wsparcia emocjonalnego i profesjonalnego prowadzą do sytuacji, w której nauczyciele mogą przejawiać symptomy wypalenia, takie jak zwiększona irytacja czy stosowanie słownej przemocy wobec uczniów. Niestety, zamiast otrzymać niezbędną pomoc i wsparcie, ich problemy często są bagatelizowane lub „zamiatane pod dywan”. To prowadzi

do negatywnych konsekwencji zarówno dla samych nauczycieli, jak i dla ich uczniów, tworząc toksyczne środowisko edukacyjne. Rozwiązanie tego problemu wymaga systemowego podejścia, w tym lepszego wsparcia psychologicznego dla nauczycieli, zmniejszenia obciążeń administracyjnych i stworzenia zdrowszego środowiska pracy.

Rozpoznawanie oznak nieodpowiedniego zachowania

Nieodpowiednie zachowanie nauczyciela może przyjmować różne formy, od werbalnego poniżania po ignorowanie potrzeb emocjonalnych uczniów. Warto zwrócić uwagę na zmiany w zachowaniu dziecka, takie jak niechęć do szkoły, lęk przed konkretnym nauczycielem, czy objawy psychosomatyczne (ból głowy, brzucha). Takie sygnały mogą wskazywać na problem w relacji nauczyciel-uczeń. Kiedy zauważymy niepokojące sygnały, kluczowa jest otwarta komunikacja z dzieckiem. Ważne jest, aby dać mu przestrzeń do wyrażenia swoich uczuć i obaw. Następnie należy podjąć działanie: skontaktować się z nauczycielem, dyrektorem szkoły, a w razie potrzeby z organami nadzorującymi. Ważne jest, aby rozmowy te były prowadzone w konstruktywny sposób, mając na uwadze dobro dziecka.

Wsparcie psychologiczne dla dziecka

Dzieci, które doświadczyły negatywnych interakcji z nauczycielem, mogą nosić w sobie skutki tych doświadczeń, które mogą wpływać na ich rozwój emocjonalny, społeczny i edukacyjny. W takich sytuacjach wsparcie psychologiczne jest kluczowe. Rodzice powinni stworzyć bezpieczną przestrzeń, w której dziecko może wyrażać swoje uczucia i obawy. Aktywne słuchanie, bez oceniania czy minimalizowania ich doświadczeń, jest pierwszym krokiem do zrozumienia i wsparcia dziecka. Ważne jest, aby zwracać uwagę na wszelkie zmiany w zachowaniu dziecka, takie jak wycofanie się, problemy ze snem, zmiany apetytu, czy trudności w koncentracji. Te symptomy mogą wskazywać na potrzebę profesjonalnego wsparcia. Jeśli rodzice zauważą niepokojące zmiany w zachowaniu dziecka, powinni rozważyć konsultację z psy-

chologiem dziecięcym lub terapeutą. Profesjonalista może pomóc dziecku przetworzyć swoje doświadczenia i nauczyć je strategii radzenia sobie ze stresem i lękiem. Ucząc dziecko, jak wyrażać swoje uczucia i potrzeby, rodzice mogą pomóc mu w budowaniu zdrowych relacji interpersonalnych. To także przygotowuje dziecko do lepszego radzenia sobie z trudnymi sytuacjami w przyszłości. Stworzenie stabilnego i przewidywalnego środowiska domowego może pomóc dziecku poczuć się bezpiecznie. Rutyna, spójne zasady i ciepła, wspierająca atmosfera w domu są kluczowe dla odbudowy poczucia bezpieczeństwa dziecka. Warto również nawiązać współpracę ze szkołą, aby zapewnić, że dziecko otrzymuje odpowiednie wsparcie również w środowisku edukacyjnym. Może to obejmować regularne spotkania z nauczycielami i innymi pracownikami szkoły, aby monitorować postępy dziecka i jego samopoczucie. Zachęcanie dziecka do rozwijania zainteresowań i pasji może być skutecznym sposobem na poprawę jego samopoczucia i pewności siebie. Aktywności, takie jak sport, sztuka czy muzyka, mogą stanowić zdrową ucieczkę od stresu i pomóc w wyrażaniu emocji. Wsparcie psychologiczne dla dziecka, które doświadczyło negatywnych interakcji z nauczycielem, jest niezbędne dla jego zdrowia emocjonalnego i rozwoju. Rodzice odgrywają kluczową rolę w zapewnieniu tego wsparcia, ale ważne jest również zaangażowanie profesjonalistów, gdy jest to potrzebne.

Budowanie pozytywnego środowiska edukacyjnego

Tworzenie bezpiecznego i wspierającego środowiska edukacyjnego jest kluczowe dla rozwoju i dobrostanu uczniów. W tym procesie niezwykle ważna jest współpraca między rodzicami, nauczycielami oraz administracją szkoły. Administracja szkoły powinna być świadoma ryzyka wypalenia zawodowego wśród nauczycieli. Można to osiągnąć poprzez regularne szkolenia, ankiety samopoczucia oraz tworzenie przestrzeni do otwartej komunikacji o trudnościach zawodowych. Wspieranie nauczycieli w zarządzaniu stresem

i zapewnienie dostępu do wsparcia psychologicznego może znacząco poprawić jakość ich pracy i relacji z uczniami. Szkoła może organizować regularne spotkania i warsztaty dla rodziców, które pomogą im lepiej zrozumieć wyzwania edukacyjne i emocjonalne, przed którymi stoją ich dzieci. Takie spotkania mogą również służyć wymianie doświadczeń i strategii wychowawczych, co sprzyja budowaniu wspólnoty opartej na wzajemnym wsparciu i zrozumieniu.

Warto, aby szkoła i rodzice wspólnie opracowywali strategię wychowawczą, które będą stosowane zarówno w domu, jak i w szkole. To pomaga dziecku otrzymać spójne przesłanie i zrozumieć oczekiwane zachowania. Szkoła powinna promować otwartą komunikację z rodzicami i być gotowa na konstruktywne rozwiązywanie

konfliktów. W przypadku wystąpienia problemów, ważne jest, aby szybko reagować i szukać rozwiązań, które będą satysfakcjonujące dla wszystkich stron. Angażowanie rodziców w życie szkoły, poprzez wolontariat, udział w radach rodziców czy organizowanie wydarzeń szkolnych, może znacząco przyczynić się do budowania pozytywnych relacji i lepszego zrozumienia potrzeb i wyzwań szkoły. Szkoła powinna monitorować postępy i samopoczucie uczniów, zwłaszcza tych, którzy mogą doświadczać trudności. Współpraca z rodzicami w identyfikowaniu i wsparciu uczniów potrzebujących dodatkowej pomocy jest kluczowa. Ważne jest, aby szkoła promowała pozytywny wizerunek nauczyciela jako profesjonalisty i mentora. Uznawanie ich pracy i osiągnięć może znacząco wpłynąć na morale i motywację nauczycieli.

Budowanie pozytywnego środowiska edukacyjnego wymaga zaangażowania i współpracy wszystkich stron procesu edukacyjnego. Szkoła, jako miejsce, gdzie spotykają się różne perspektywy i doświadczenia, powinna być przestrzenią otwartą na dialog, wzajemne wsparcie i ciągłe doskonalenie. Tylko wtedy możemy stworzyć środowisko, w którym każde dziecko będzie miało szansę na pełny rozwój i osiągnięcie sukcesu edukacyjnego.

Przeciążenie pracą, presja wyników, ograniczone zasoby prowadzą do wypalenia nauczycieli.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Szanowny pan majonez

Używać czy nie
używać – każdy
decyduje sam, ale
majonez nadal jest
ceniony. Ma swoje
miejsce w kuchni i ma
swoją rolę.

Trzeba współczuć temu, kto w dzisiejszych czasach decyduje się pisać o majonezie. Majonez, który królował na świątecznym stole przez stulecia, stał się teraz prawdziwym wygnanym. Mało tego – przestępcą w świecie jedzenia. Ale skrajne wahania kariery są charakterystyczne dla naprawdę wielkich osobowości i w historii to się często zdarza.

Majonez klasyczny

Składniki:

- 2 duże żółtka
- 15 ml octu (jabłkowy, sherry, biały winny)
- 10 g musztardy Dijon
- 200 g dobrej jakości oliwy
- sól, pieprz
- ew. posiekany świeży koperek lub pietruszka

Dodaj wszystkie podstawowe składniki majonezu do wysokiego stoika lub pojemnika, aby przygotować majonez. Zmiksuj blenderem zanurzeniowym, aż powstanie gęsta emulsja (majonez). Ważne, by na początku trzymać blender blisko dna, nie podnosić. Podnieść można, kiedy utworzy się emulsja. Dodaj zioła i przyprawy do smaku i ponownie zmiksuj na gładką masę. Przełóż do szczelnego pojemnika lub stoika i przechowuj w lodówce do momentu podania.

Wegański majonez z aquafaby

Składniki:

- 100 ml bardzo gęstej wody po gotowaniu ciecierzycy
- 15 ml octu jabłkowego
- 2 łyżeczki soli kala namak o jajecznym aromacie
- 1 łyżeczka syropu klonowego
- ew. 1 łyżka płatków drożdżowych
- 320 ml oleju

Wodę z ciecierzycy wlej do wysokiego naczynia. Dodaj ocet, sól, syrop klonowy i płatki, dobrze wszystko ubij blenderem zanurzeniowym. Wlej olej i zmiksuj dokładnie.

Majonez jabłkowy

Składniki:

- 1 szklanka majonezu
- 3 jabłka
- 1 łyżka brązowego cukru
- 1 łyżka startego chrzanu

Upiecz, obierz i roznieć jabłka. Wymieszaj wszystkie składniki.

Majonez cytrusowy

Składniki:

- 1 szklanka majonezu
- 2 łyżki soku pomarańczowego
- 2 łyżki soku grejpfrutowego
- 1 łyżeczka miodu
- szczypta startej gałki muszkatołowej
- 1 łyżka likieru pomarańczowego
- 1 łyżka startej żółtej warstwy skórki pomarańczowej

Wymieszaj miód z sokiem pomarańczowym i grejpfrutowym. Wymieszaj majonez z cytrusami, sokiem i likierem pomarańczowym i dodaj startą gałkę muszkatołową.

Nie pan, lecz monsieur

Panem był kiedyś. Teraz coraz częściej jest familiarnie nazywany „mayo”. Jednak ten kulinarny bohater zasługuje na szacunek (niezależnie od tego, czy sami go spożywamy, czy nie), przynajmniej dlatego, że przetrwał tak długo i nadal wywołuje gorącą dyskusję.

Znana jest data pojawienia się majonezu – jest to rok 1756; znane jest także miejsce – to stolica Minorki, Port Mahon, na cześć którego nazwano ten sos. Inne źródła podają, że majonez pierwotnie nazywał się bayonez na cześć miasta Bayonne w południowo-wschodniej Francji. Dopiero później nazwa stała się taka, jaką jest dzisiaj. Legenda głosi, że ten sos narodził się z frustracji. W czasie wojny kucharczowi pozostawała jedynie oliwa, jajka, ocet i sól. Kucharz przez kilka dni z rządu karmił księcia Richelieu samymi jajkami i wydało się, że jego cierpliwość się skończyła, gdy wpadł mu do głowy pomysł zmieszania wszystkich tych produktów. I voilà! Sos ten od dawna podbija serca smakoszy na całym świecie.

Cel osiągnięty – majonezu nie jedzą chyba tylko pingwiny. Japończycy z majonezem jedzą wszystko, od sushi po bułki. Majonez japoński ma zazwyczaj łagodniejszy smak, gdyż jest przyrządzany z octem ryżowym. Belgowie nie wyobrażają sobie jedzenia bez majonezu. Holendrzy jedzą frytki z majonezem. Francuzi – jak to Francuzi – elegancko. Najczęściej podają majonez do jaj czy ryby. Oburzają się, jeśli majonez jest podawany na gorąco – do zapiekanych dań. U nas natomiast zapiekanki lub inne dania z piekarnika nie obejdą się bez majonezu. Także do niedawna wszystkie sałatki, co gościły na świątecznym stole, były podawane z majonezem.

Majonez z E czy bez E

Co do przyczyn niedawnego spadku popularności majonezu – jednym jest wielka zawartość tłuszczu w tym sosie, a drugim, co możemy zobaczyć po dokładnym zapoznaniu się z etykietą na opakowaniu majonezu, jest obfitość dodatków oznaczonych literą E. O wadach majonezu zapewne wiedzą już wszyscy, jednak trzeba zwrócić uwagę na kilka rzeczy.

Konserwantów i innych dodatków do żywności, zwanych po prostu E, można unikać, gdy robimy majonez w domu. Oczywiście nie wytrzyma w lodówce kilku miesięcy,

ale można go przygotować tuż przed spożyciem. Majonez nie będzie zbyt tłusty, jeśli dodamy na koniec ubijania emulsji kilka łyżek gorącej wody. Gotowy produkt można też rozcieńczyć jogurtem o niskiej zawartości tłuszczu.


Nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym „nie” związanym z tym produktem, zachęcając jednocześnie do robienia majonezu w domu. To strach przed surowymi jajkami. Niestety, jest to rzeczywistość. Ale przecież majonezu nie będziemy robić codziennie, to produkt ekskluzywny, więc przygotujmy się na ten proces. Jajka muszą być bardzo świeże, a możemy je znaleźć, odkrywając, gdzie żyją przyjazne i szczęśliwe kury – gdzieś u kochanej ciotki we wsi. Jest jeszcze inne wyjście – użyć jajek lub żółtek pasteryzowanych. Zamiennikiem może być ponadto aquafaba.

Używać czy nie używać – każdy decyduje sam, ale majonez nadal jest ceniony w haute cuisine. Tylko oczywiście nie jako produkt masowy, ale jako owoc kreatywności, używany bardzo oszczędnie. Ma swoje miejsce w kuchni i ma swój cel.

Majonez i rodzina

- Aioli nie jest majonezem, ale zasada produkcji jest podobna. Sos robi się bez jajek, ale z czosnkiem.
- Sos tatarski – majonez z konserwowanymi ogórkami i cebulą.
- Dressing Marie Rose – mieszanka majonezu, sosu pomidorowego i jogurtu lub śmietanki.
- Sos tysiąca wysp – majonez, sos pomidorowy (lub ketchup), kawałki marynowanych owoców i ziół.
- Sos remoulade (sos duński) – majonez, musztarda, ogórki konserwowe, kapary, siekana natka pietruszki, estragon, sardynki.
- Sos ranczerski – majonez, maślanka, czosnek, siekany koper i szczypiorek.
- Avomajo – awokado, majonez, czosnek, gęsty jogurt, zielenina według uznania, sól, pieprz.

Ważne!

- Do przygotowania majonezu używaj wyłącznie produktów o jednakowej temperaturze, nie zimnych.
- Stopniowo i bardzo małymi porcjami wlewaj olej do majonezu.
- Jak poznać majonez o dobrej jakości? Francuzi mówi, że łyżka powinna stać w dobrym majonezie. 

Nowe otwarcie po uzbecku

Po czasach represyjnej dyktatury Isloma Karimowa Uzbekistan otworzył się na świat, ale nadzieja na większe zmiany w polityce wewnętrznej zgasła prawie tak szybko, jak zapłonęła – mówi Agnieszka Pikulicka-Wilczewska, autorka książki „Nowy Uzbekistan”.



AGNIESZKA PIKULICKA- -WILCZEWSKA (UR. 1986)

– reporterka, absolwentka stosunków międzynarodowych na brytyjskich University of Westminster i University of Kent oraz Wyższej Szkoły Ekonomii w Moskwie. Od 2018 do 2021 r. jako jedyna anglojęzyczna dziennikarka mieszkała na stałe w Uzbekistanie. W listopadzie 2021 r., w związku ze swoją pracą dziennikarską, otrzymała zakaz wjazdu do tego kraju. Owocem jej pobytu w Uzbekistanie jest książka „Nowy Uzbekistan”, która ukazała się w Polsce nakładem Wydawnictwa Czarne.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk



Co się działo w Uzbekistanie po rozpadzie Związku Sowieckiego?

Był wielki chaos, nie było wiadomo, w którą stronę ten kraj pójdzie. Rozpad ZSRS był wielkim zaskoczeniem nie tylko dla zwykłych Uzbeków, ale także dla władz, które nie miały pomysłu, jak powinien wyglądać niepodległy Uzbekistan, jak budować kraj, który od wielu lat nie był samodzielnym bytem. Ścierały się różne ideologie, trzeba było ustalić, czym jest ten nowy Uzbekistan, do jakich wartości ma się odwoływać.

Która koncepcja zwyciężyła?

Padło na budowanie opowieści narodowej sięgającej do historii ziemi Uzbekistanu bardzo odległych wieków. Do jej kultury, tradycji, języka. Odniesienie stanowiło wszystko, co działo się na terenie Uzbekistanu w dawnych czasach, bez względu na to, czy był to wiek XIV, czy XIX. Odwoływano się do ludzi coś znaczących na tym terytorium, co w efekcie doprowadziło do chaotycznego zbioru różnych postaci różnych okresów, którzy nagle stali się przodkami i przewodnikami moralnymi nowego Uzbekistanu pod przewodnictwem jego pierwszego prezydenta, Isloma Karimowa. Taki był model oficjalny.

A jak to wyglądało w praktyce?

Uzbekistan, który zaczął się tworzyć jako niezależne państwo, zachował bardzo dużo z systemu sowieckiego. Nie udało się go pozbyć, ale głównie dlatego, że był przydatny. System opierający się na centralizacji, kontroli społeczeństwa, pozwalał nadal gromadzić dobra w rękach elity, równocześnie kontrolując przekaz społeczny, media, niezadowolone społeczne. I tym sposobem już pod koniec lat 90. ub.w. mieliśmy do czynienia z bardzo opresyjną dyktaturą. Systemem dużo bardziej represyjnym, autorytarnym niż w czasach ZSRS. Opartym na silnie nacjonalistycznej narracji, głoszącej wyjątkowość Uzbeków, mówiącej, że uzbecki człowiek powinien kochać swoją ojczyznę, jej tradycje, mieć szacunek dla starszych i kobiet. W te ramy obywatel powinien był się wpasowywać. Całą tę opowieść o nowym Uzbekistanie wymyślił Karimow, który wyłuszczał ją na łamach swoich traktatów i książek,



NEKROPOLIA SHAH-I-ZINDA, jeden z najpiękniejszych cmentarzy świata, w Samarkandzie, Uzbekistan.

pozycji, rzecz jasna, obowiązkowych w szkołach.

Dyktatura Karimowa musiała mieć zapewne swoich wrogów?

Oczywiście, bez nich prowadzenie autorytarnego kraju byłoby niemożliwe. Wrogami zostali wszyscy ci, którzy mogliby ewentualnie zagrozić temu systemowi i Karimowowi jako władcy. Głoszący ideologię sprzeczną z głoszoną przez niego, czyli liberałowie, panturkiści, islamisci. Ich dotknęły największe represje. Wrogowie zewnętrzni oczywiście też byli, choć w kraju tak zamkniętym na świat, nie aż tak ważni. Karimow bardzo dbał, by być jak najmniej uzależnionym, czy to od Rosji, czy USA, więc nacisk przekazu był na wrogów wewnętrznych. Ale i ci zewnętrzni czyhali, bo wiadomo, że liberałowie mieli kontakty ze zgniłym Zachodem, panturkiści z Turcją itd. Wróg zewnętrzny objawiał się głównie za pomocą ludzi działających w kraju.

Wraz ze śmiercią Isloma Karimowa, po 35 latach jego rządów, w 2016 r. zakończyła się pewna epoka.

Władzę przejął Shavkat Mirziyoyev, pojawił się pewien oddech, ale w tej chwili i on – po zmianie konstytucji, która pozwoli mu rządzić do roku 2037 – zmierza ku dyktaturze.

Dokładnie tak. Na początku z rządami Mirziyoyeva związane były duże nadzieje. Karimow był nie tylko dyktatorem, ale i paranoikiem, który zniszczył kontakty z sąsiadami. Poza wyjątkami, skupiającymi się wyłącznie na wymianie ekonomicznej, jak Korea Południowa i Chiny, nie było kraju, który potrafił się z nim dobrze dogadać. Był pokłócony ze wszystkimi. Dojście do władzy nowego prezydenta, który, co prawda, był człowiekiem systemu – przez wiele lat premierem i zaufanym człowiekiem Karimowa – ale młodszy, dawało perspektywę otwarcia na świat. I rzeczywiście to otwarcie się dokonało. Mirziyoyev wyprowadził Uzbekistan z międzynarodowej izolacji, otworzył na kontakty zagraniczne. Nowy prezydent mający koligacje rodzinne z bliskimi, zaufanymi ludźmi Putina, ocieplił relacje kraju z Rosją, ale ocieplił też z Zachodem i sąsiadami. Po zmianie prezydenta zaczęły m.in. latać samoloty między Taszkientem a Duszanbe, stolicą Tadżykistanu. To nie była zmiana chwilowa i kosmetyczna. Jeśli chodzi jednak o kwestie polityki wewnętrznej, nadzieja szybko umarła; okazało się, że wielkich zmian nie będzie. Zmienił się trochę wróg wewnętrzny, przestano widzieć największe zagrożenie w islamistach. Ludzie tej religii byli największą paranoją Karimowa, a przecież islam zawsze był ważną częścią życia Uzbeków, elementem tradycji. Zelfowała też nieco polityka wobec organizacji



TASHKENT CITY z początkowego okresu jego budowy.

pozarządowych, ugrupowań liberalnych. Pojawiły się częściowo wolne media. Nie do końca wszyscy są jeszcze gotowi na krytykę władz, ale widzimy, że pewne procesy, trudne do zatrzymania, się rozpoczęły. Są krytyczne media, także blogerzy krytykujący władze.

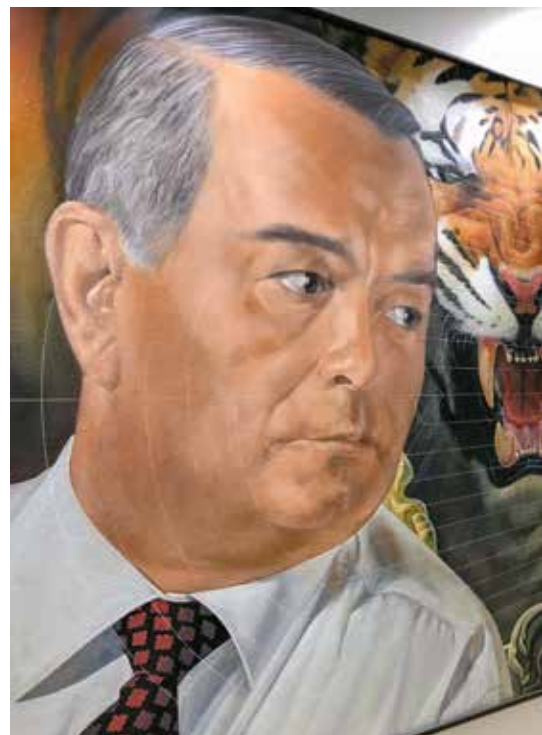
Pani jednak musiała Uzbekistan opuścić.

Są cały czas tematy i kwestie, których w Uzbekistanie podnosić się powinno. Jednym z elementów paranoi państwowej jest stosunek do dziennikarzy zagranicznych. Człowiek z zagranicy widziany jest najpierw jako gość, czyli człowiek, któremu powinno się dać wszystko, co najlepsze, otworzyć drzwi, zaprosić do domu, ale to jednocześnie człowiek obcy. Skoro się nami interesuje, zawsze jest trochę podejrzany. Podróżujący do Azji Centralnej często mogą się spotkać z opinią, że zostali wysłani przez jakieś służby i nie do końca mają dobre zamiary. W związku z tym są granice gościnności, w ramach których możemy się poruszać. Byłam jedyną anglojęzyczną dziennikarką, która mieszkała w Uzbekistanie na stałe. Dużo dziennikarzy tam pracuje,

ale nie na co dzień. Przyjeżdżają co kilka miesięcy, czy raz na rok, na kilka tygodni, piszą artykuły i wyjeżdżają. To, że ja byłam na stałe, było jedną z przyczyn, że musiałam Uzbekistan opuścić i na razie nie mogę do niego wrócić. Ale to nie oznacza, że w mojej ocenie Uzbekistan jest całkowicie zły, staram się być wobec niego obiektywna.

W jakim stanie jest uzbecka gospodarka?

Nie jestem ekspertem od ekonomii, ale na pewno w stosunku do czasów Karimowa kraj się rozwija, bo się otworzył. Mirziyoyev pozwolił na wymianę handlową, inwestycje. Ludzie się bogacą, jest coraz więcej produktów na rynku. Zmiany są widoczne wszędzie, główne miasta są prawie nie do poznania. Taszkient zmienia się w bardzo szybkim tempie, wyrosła w nim ogromna ilość szklanych domów. Odbywa się to kosztem łamania praw człowieka, ale też Uzbekistan nigdy się nimi specjalnie nie przejmował. Decyzje są podejmowane bez względu na protesty. Tak było m.in. z wyburzaniem domów usytuowanych na terenach potrzebnych pod inwestycje nowego Uzbekistanu.



MALOWIDŁO Z ISLOMEM KARIMOWEM, pierwszym

Edukacja stoi na dobrym poziomie?

Po rozpadzie Związku Sowieckiego głównym językiem stał się uzbecki, który przez lata był na drugim miejscu po rosyjskim i właściwie już mało kto wiedział, jak dobrze się tym językiem posługiwać. Zresztą sam Karimow dopiero w trakcie swoich rządów uczył się tego języka, bardzo słabo mówił po uzbecku, szczególnie że wyrósł w Samarkandzie, gdzie panował głównie język tadżycki, a całą swoją karierę mówił po rosyjsku. W czasach sowieckich większość książek było w języku rosyjskim, a tu nagle trzeba było zacząć uczyć po uzbecku. Brakowało podręczników, ludzie, którzy poszli do szkoły, gdy wiodącym zaczął być uzbecki, mają spore braki w stosunku do kolegów uczących się w szkołach rosyjskojęzycznych. Władze zdecydowanie za mało uwagi poświęcały edukacji. Nie dbano, by rozwijać język, by tłumaczyć na uzbecki literaturę światową, więc jeszcze niedawno uczniowie uczyli się z podręczników z głębokiego sojuzu. Zaczyna się mówić, że poziom edukacji jest w opłakanym stanie, ale reformy tego obszaru wymagają wielu lat i woli politycznej. Ostatnio pojawiły się szkoły prezydenckie dla wyjątkowo



prezydentem Uzbekistanu, znajdujące się w centrum jego imienia.

zdolnych uczniów. Coś się powoli zmienia, ale Uzbekistan ma tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Prawa kobiet w Uzbekistanie.

Temat długi, kontrowersyjny i w ostatnim czasie mocno dyskutowany. Sporo się zmieniło. Przede wszystkim wprowadzono legislację dotyczącą przemocy domowej, której dłуго nie było. Kobieta, która jest jej ofiarą, może to zgłosić na policję i oczekiwać, że jej oprawca poniesie konsekwencje. Oczywiście ten system szwankuje, to nie jest rzecz do załatwienia w kilka tygodni, ale widać, że w tym obszarze jest wola polityczna objawiająca się szczególnie w osobie Saidy Mirziyoyewej, córki prezydenta, która kreuje się na obrończynię praw kobiet w Uzbekistanie. Natomiast istotny jest tu fakt, że Uzbekistan przestał walczyć z islamem. Stał się on modny, młodzi ludzie zaczęli chodzić do meczetu, ale, co za tym idzie – wróciły też jego tradycje, np. wielożność. Parę tygodni temu wprowadzono za nie kary pieniężne, bo wedle prawa można mieć tylko jedną żonę, ale posiadanie drugiej, nieoficjalnej, stało się powszechne



STACJE METRA W TASZKIENCIE SĄ bogato udekorowane, architektura była wzorowana na systemie metra w Moskwie.

wśród zamożnych mężczyzn. Te drugie, religijne żony żyją tak naprawdę bez żadnych praw, na uboczu, bez zabezpieczenia i są niezbyt szanowane przez resztę społeczeństwa, postrzegającego je często jako kogoś, kto niszczy rodzinę. Tak czy inaczej przemocy wobec kobiet jest wiele, także wobec prawowitych żon. Wciąż dobrze ma się instytucja „kelinki”, czyli synowej, młodej żony, która po ślubie nie tylko musi usługiwać mężowi, ale też teściom, którzy uważają, że muszą kelinkę nauczyć życia i służby Bogu. Takie dziewczyny są często ofiarą przeróżnych form przemocy. Wedle nieoficjalnych badań – w Uzbekistanie nie do końca wiarygodnych, ale innych nie ma – zdecydowana większość kobiet – ofiar przemocy w rodzinie – pada ofiarą nie swoich mężów, ale teściowych.

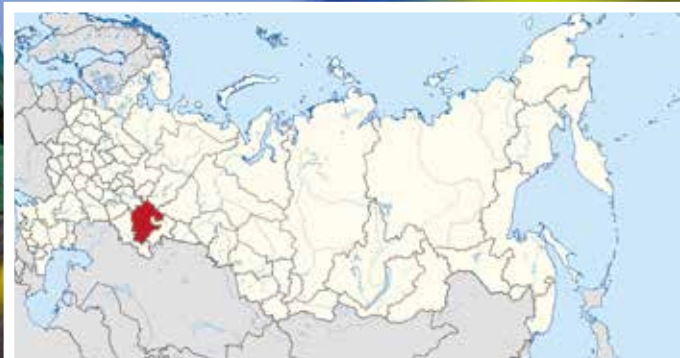
Można i warto pojechać do Uzbekistanu turystycznie?

Uważam, że mało jest krajów mających aż tyle do zaoferowania, co Uzbekistan. Otworzył się on na turystów, przyjechać na wakacje do Uzbekistanu jest rzeczą zupełnie możliwą. Kiedyś było to trudne, chociażby ze względu na wymogi

związane z otrzymaniem wizy. W Uzbekistanie turysta to jest dobrze widziany gość, sprawia miejscowym radość, nie przeliczają go jeszcze na pieniądze. Z drugiej strony jest już podstawowa infrastruktura, hotele, szybkie pociągi, bardzo nowoczesne jak na nasze wyobrażenie. Można wynająć samochód, co prawda nie wszystkie drogi są dobre i przejeżdżne, ale jeździć się da. Do tego kraj ma przepiękne zabytki i bardzo klimatyczne miejsca, gdzie można poczuć uzbecki klimat, a ludzie są przemili, otwarci, zawsze gotowi do pomocy, zapraszają do domów. To bardzo bezpieczny kraj, nie słyszałam o próbach oszustwa, napadach na turystów.

Nie jest też chyba bardzo drogo?

Nie byłam w Uzbekistanie dwa lata. Gdy tam mieszkałam, to nie był drogi kraj, teraz wiem, że trochę się zmieniło. Po wybuchu wojny w Ukrainie wielu Rosjan uciekających przed mobilizacją osiedliło się w Uzbekistanie, ceny poszły w górę, a inflacja od dawna jest już tam bardzo wysoka, ale wciąż jest taniej niż w Europie. Działają bankomaty, punkty wymiany walut, nie ma z takimi rzeczami żadnego problemu.



POMNIK SAŁAWATA JUŁAJEWA (1754–1800), baszkirskiego bohatera narodowego i poety (tworzył w języku baszkirskim), stojący w Ufie, stolicy Baszkirii. Za walkę z caratem Jułajew został skazany na dożywotnie zesłanie.

BASZKORTOSTAN, CZYLI BASZKIRIA – położenie na mapie Rosji.

Bunt Baszkirów. Zapowiedź rozpadu Rosji?

Wyrok więzienia dla popularnego ekologicznego aktywisty stał się iskrą, która zapaliła leżącą nad środkową Wołgą republikę. Skala gniewu Baszkirów zaskoczyła Moskwę i stanowiących mniejszość w regionie Rosjan. To ostatnie ostrzeżenie dla Kremla. Rosja nie jest państwem rosyjskim, ale wieloetnicznym. Nie wszystkim rdzennym narodom podoba się nacjonalistyczna i wojenna polityka Władimira Putina.

Antoni Rybczyński

Masowe wystąpienia rozpoczęły się 16 stycznia w miejscowości Bajmak, gdzie trwa proces lokalnego aktywisty Faila Ałsynowa. Dzień później został on skazany na cztery lata więzienia pod zarzutem „wzniecania nienawiści na tle etnicznym”. Przed budynkiem sądu demonstrowało wtedy nawet około 10 tys. osób. Funkcjonariusze próbowali rozprężyć manifestację przy pomocy pałek i gazu łzawiącego. Zatrzymano dziesiątki osób. Nie zniechęciło to jednak demonstrantów. Rusłan Gabbasow, przewodniczący Komitetu Baszkirskiego Ruchu Narodowego za Granicą, przebywający od kilku lat na emigracji w Kijowie, wezwał rodaków do kontynuowania protestu i rozszerzenia zasięgu tych wystąpień. Po kilku dniach protesty rozlały się także na stolicę regionu, liczącą ponad 1 mln mieszkańców Ufę (ponad połowa to Rosjanie). W demonstracji wzięło udział kilkaset osób, wbrew ostrzeżeniom gubernatora Radija Chabirowa, który zagroził zdecydowanymi działaniami struktur siłowych wobec „ekstremistów i zdrajców”.

Przełała się czara goryczy

Fail Ałsynow, popularny baszkirski aktywista ekologiczny, został objęty postępowaniem karnym wiosną 2023 r., gdy wziął udział w protestach przeciwko planom budowy kopalni złota w pobliżu miejscowości Iszmurzino. Wskazywał, że będzie to oznaczało sprowadzenie wielu cudzoziemskich robotników, co wpłynie na narodowościową sytuację w tej części republiki, gdzie dotąd Baszkirzy stanowią większość (w wielu innych regionach regionu już ją stracili na rzecz Rosjan i innych nacji).

Ałsynowa oskarżono o nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym. Opozycyjne media podkreślały, że aktywistę zatrzymano, a następnie skazano z inicjatywy władz regionu, ponieważ wystąpił przeciwko interesom firm wydobywczych, które mogły być powiązane z administracją Baszkortostanu.

Wyrok wydawał się wydarzeniem niewartym uwagi w Rosji, gdzie długie kary więzienia za pseudoprzestępstwa, takie jak krytykowanie wojny Moskwy przeciwko Ukrainie, stały się powszechne. Urzędnicy w Ufie i Moskwie założyli, że Baszkirowie będą raczej zastraszeni niż oburzeni wy-

rokiem i nie podejmą żadnych działań. Byli w błędzie.

Tak jak Estończycy pół wieku temu, tysiące Baszkirów, którzy wcześniej walczyli o ochronę środowiska republiki przed rozwojem przemysłu, wyszli na ulice, aby zaprotestować. Zażądali usunięcia głowy republiki, potępili wojnę na Ukrainie, a nawet pojawiły się hasła niepodległościowe.

Ani Ufa, ani Moskwa nie były w stanie powstrzymać protestów. Doprowadziło to do spekulacji, że to, co wydarzyło się w Baszkortostanie, może wkrótce rozprzestrzenić się na inne nierosyjskie republiki, podobnie jak niepodległościowe ruchy bałtyckie 40 lat temu wpłynęły na inne republiki Sojusza.

Ekologia i etnos

Licząca ponad 4 mln mieszkańców Baszkiria (oficjalnie Republika Baszkortostanu), ze stolicą w Ufie, leży na Uralu, na granicy Europy i Azji. Według danych z 2021 r. ok. 56 proc. populacji stanowią grupy etniczne pochodzenia tureckiego – Baszkirzy i Tatarzy, a 37,5 proc. Rosjanie (pozostają najliczniejszą nacją). W części republiki, gdzie doszło do wybuchu protestów, Baszkirzy stanowią aż 78 proc. ludności, zaś Rosjanie tylko 17 proc.

Dla wielu obecne protesty pojawiły się znikąd, więc są skłonni postrzegać je jako anomalie, która nie będzie miała długoterminowych skutków. Ale moskiewski historyk Dmitrij Lewczik wskazuje, że w rzeczywistości „Baszkirzy byli najbardziej buntowniczym ludem Imperium Rosyjskiego”. Po upadku Złotej Ordy w XV w. carski reżim traktował Baszkirów „prawie jak Kozaków”, ponieważ postrzegał ich jako klucz do ochrony handlu futrami z Syberią, a później jako zapewnienie Petersburgowi bazy wypadowej do Azji Środkowej i dalej, w kierunku Indii.

Aby zapewnić sobie lojalność Baszkirów, carski reżim używał zarówno marchewki, jak i kija; w tej sytuacji niektórzy Baszkirzy byli gotowi współpracować z władzami carskimi, podczas gdy inni, gdy tylko wyczuli słabość, byli gotowi i chętni do buntu, co robili od XVII do XIX w. Państwo rosyjskie odpowiedziało zarówno represjami, jak i ustępstwami, wysyłając ekspedycje karne w celu stłumienia największych z tych buntów, z których wiele spowodowało własną agresywną i represyjną politykę, a następnie czyniąc ustępstwa, w tym

kończąc przymusową chrystianizację Baszkirów i ustanawiając uznaną hierarchię muzułmańską.

Ostrzeżenie dla Rosji

Masowe protesty w Baszkortostanie, z hasłami niepodległości dla republik środkowej Wołgi (wszak obok Baszkirów mamy tam Tatarów), zburzyły obraz Rosji zjednoczonej za Putinem. Demonstracje wywołały obawy na Kremlu i mobilizują niektórych rosyjskich nacjonalistów. Lider Baszkortostanu stwierdził, że ukraińscy i zachodni prowokatorzy zorganizowali protesty. Moskwa zaprzeczyła, że doszło do jakichkolwiek poważnych protestów, i starała się zarzucić zasłonę milczenia na wydarzenia, blokując internet i ograniczając relacje w mediach państwowych.

Żaden inny naród spoza Rosji nie poszedł jeszcze w ślady Baszkirów. Niemniej jednak prawie wszyscy zwracają baczną uwagę na ostatnie wydarzenia. Rosyjscy nacjonaliści są przerażeni protestami, a sam rząd wydaje się przestraszony rozprzestrzenieniem się takich nastrojów. W odpowiedzi niektórzy nacjonaliści wezwali władze do umożliwienia Rosjanom uzbrojenia się, aby mogli stłumić wszelkie nierosyjskie wyzwania, czy to ze strony Baszkirów, czy imigrantów. Sam fakt, że jest to poważnie dyskutowane, odzwierciedla podwyższone obawy Kremla.

„Moskwa i jej sługusy będą w stanie stłumić nasz ruch tylko na jakiś czas; a w przyszłości wybuchnie on ponownie jeszcze silniej. Tak więc imperium ponownie popętnia wielki, a nawet śmiertelny błąd w stosunku do Baszkirów. Wsadzenie nawet 40 czy 50 osób za kratki nie pomoże Moskwie, ponieważ jest nas 1,5 mln” – napisał Gabbasow.

Pojawiają się głosy, że wydarzenia w Baszkirii mogą dla putinowskiej Rosji stać się tym, czym „czarny styczeń” w Azerbejdżanie za rządów Michaiła Gorbaczowa. Jak twierdzi Władimir Pastuchow, emigracyjny rosyjski naukowiec, „to, co teraz widzimy, to historyczny wzorec podobny do tego, który Rosja zastosowała, gdy jej imperium rozpadło się dwa razy wcześniej. Tym razem również nie zobaczymy czegoś nowego”.

Pastuchow pisze: „Rosja siedzi na bombie zegarowej, którą podłożył sam Putin, ale ta bomba prawdopodobnie wybuchnie dopiero po jego odejściu ze sceny”.



Katia została na lodzie w Kownie

Jekatierinie Kurakowej nie udało się wystąpić w łyżwiarskich mistrzostwach Europy, ale nie można przekreślać reprezentantki Polski.

Szymon Dudek

Z komedii Stanisława Barei wiemy, że jak jest zima, to musi być zimno, ale w ubiegłych latach chłód tej pory roku polskim kibicom łagodzili choćby skoczkowie narciarscy. Ba, wielkimi sukcesami Kamil Stoch i jego koledzy rozpalali sporą część narodu. W tym sezonie kłapa. Nadwiślańscy miłośnicy sportów zimowych skierowali zatem wzrok na inne dyscypliny, ale i tam nie było na czym oka zawiesić. Szczególnym rozczarowaniem okazał się występ Jekatieriny Kurakowej w niedawnych mistrzostwach Europy. Najwięksi optymiści wierzyli, że z Kowna Kasia wróci z medalem, nieco mniejsi, że przynajmniej znajdzie się blisko podium. Skończyło się na potężnym rozczarowaniu. 21-latk skończyła rywalizację na 25. miejscu.

17-letnie emerytki

W kontekście napaści Rosji na Ukrainę i wciąż trwającej wojny może nasunąć się pytanie o Rosjanek reprezentującą Polskę. Ale w tej kwestii nie ma żadnych niejasności i podtekstów. Kurakowa otrzymała polskie obywatelstwo jesienią 2019 r., w tym samym roku zadebiutowała pod biało-czerwoną flagą, narażając się na gniew i próby blokowania ze strony swojej byłej już ojczyzny.

– Zadowoleni nie byli – delikatnie podsumowała perypetie. Już w 2017 r. wraz z rodzicami zdecydowała, iż przeprowadzka do Polski, konkretnie do Torunia, posłuży jej karierze. Nie ma co ukrywać, że tu konkurencja wśród łyżwiarzy jest zdecydowanie mniejsza niż w Rosji, ale Katia czuła się w Polsce potrzebna. Nie była trybikiem w potężnej, bezdusznej

JEKATIERINA „KATIA” ANDRIJEJWNA KURAKOWA (ur. 24 czerwca 2002 r. w Moskwie) – rosyjsko-polska łyżwiarka figurowa, od czerwca 2019 r. reprezentująca Polskę, startująca w konkurencji solistek; uczestniczka igrzysk olimpijskich (2022), uczestniczka mistrzostw Europy, zwyciężczyni zawodów z cyklu Challenger Series i sześciokrotna mistrzyni Polski (od 2019 do 2024 r.).

„Człowiek pracuje wiele miesięcy, a podsumowaniem jest czterominutowy występ. Pół roku życia dla czterech minut!”

i bezwzględnej machinie rosyjskiego łyżwiarstwa figurowego, w której 17-letnie wyeksploatowane dziewczęta odchodzą na sportową emeryturę.

– W życiu każdego człowieka poczucie bycia potrzebnym jest bardzo ważne – tłumaczyła świetną polszczyzną, przy okazji podkreślając przywiązanie do nowej ojczyzny. – Czuję, że to mój dom. Mam w nim chłopaka, znajomych, których kocham i tęsknię za nimi, kiedy muszę wyjechać.

Była na tyle utalentowaną dziewczyną, że zaproszono ją do programu „Team 100” obejmującym najbardziej perspektywicznych sportowców. Kolejny krok w łyżwiarskiej edukacji miał być potężny, bo z Torunia nasza reprezentantka, wtedy juniorka, przeniosła się na łyżwiarski uniwersytet – do Kanady. By dostać się tam potrzebny jest nie tylko talent, ale i gruby portfel. Wydatek wspólnie udźwignęli klub MKS Axel Toruń i Polski Związek Łyżwiarstwa Figurowego.

Komu bije dzwon

W Toronto udało się jej podnieść kwalifikacje, lecz... głównie względem języka polskiego. Przed treningami przesiadywała w kawiarniach i cierpliwie wkuwała słówka. Co do łyżwiarstwa obiecującą współpracę z trenerem Brianem Orserem, była gwiazdą tej dyscypliny, zakończyła pandemia. Po niej Kanadyjczyk utrzymywał wirtualny kontakt ze swoją podopieczną, lecz na dłuższą metę współpraca na odległość między Polską a Kanadą straciła sens. Mimo wszystko pisanie o kanadyjskim epizodzie jako straconym czasie byłoby niesprawiedliwe. Nie raz nie dwa treningowe pływy Kurakowej kończyło bicie dzwonu. To tamtejsza tradycja

nagradzania łyżwiarzy za bezbłędny przejazd.

Miejszem kolejnego etapu jej kariery już po odwołaniu pandemii okazały się Włochy. Pół roku ciężkiej pracy zaowocowało srebrnym medalem w zawodach Nebelhorn Trophy. Krążek ten był jednocześnie przepustką do igrzysk olimpijskich. Zmagania w Pekinie zakończyła na 12. miejscu, które dla kibica w kapiach mniej zorientowanego w łyżwiarskich meandrach może kojarzyć się z kompletną porażką. Zatem warto zaznaczyć, że poprzednim razem na olimpijski lód reprezentantka Polski wyjechała 11 lat wcześniej.

Czy to jawa, czy sen?

Na Litwę jechała pozytywnie nastawiona i spokojna. Duża impreza nie miała prawa jej krępować, bo ma takich szereg za sobą. Igrzyska, mistrzostwa świata, mistrzostwa Europy. To właśnie te ostatnie zawody pozwoliły jej na zapisanie się w historii polskiego łyżwiarstwa, gdzie w ładnym stylu zajęła 5. miejsce – najwyższe spośród polskich solistek.

Choć występ w Kownie zaczęła obiecującą, to przyszły poważne pomyłki i zniszczyły marzenia o udanym starcie.

– Starałam się pojechać jak najlepiej. Pracowałam ciężko, żeby osiągnąć tutaj dobry wynik. Przykro mi. Takie jest łyżwiarstwo figurowe. Wyjść z tego mocniejsza – zapewniła w trudnym dla siebie momencie.

W jej wypadku mówienie o powrocie ze zdwojoną siłą nie musi być paplaniną pod publiczność. Kasia jest świadomą, pracowitą sportsmenką. W przeszłości udowodniła, że potrafi pozbierać się po porażkach i to w tak niewdzięcznym sporcie, jak łyżwiarstwo.

– Człowiek pracuje wiele miesięcy, a podsumowaniem jest czterominutowy występ. Cztery minuty! Pół roku życia dla czterech minut. Kiedy zdobyłam srebrny medal umożliwiający mi występ w igrzyskach olimpijskich, to budziłam się w nocy i biegłam do szafy, bo schowałam w niej swój medal. Sprawdzałam, czy to nie sen. Tak się bałam. Na szczęście była to prawda – wrzuciła się sześciokrotna mistrzyni Polski.



4 lutego 2024 r.
V niedziela zwykła

„Nie można zrozumieć dzieła Chrystusa, nie można zrozumieć samego Chrystusa, jeśli nie wniknie się w Jego serce pełne współczucia i miłosierdzia” – papież Franciszek.

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Studując dzisiejszą Liturgię Słowa przypomniała mi się przepiękna pieśń o Jezusie – lekarzu chorych. Przytoczmy jej treść w całości: „Miłość tu jest cel kochania./ Tu płomieniem gorąc masz./ Tu ugasi Twe żądania/Lekarz chorych, Jezus nasz./ Serce w radość niech opływa,/ Każdy puls niech się odżywa,/ Czcić Najświętszy Sakrament/Duszy naszej traktament!/ Chcesz być blisko ulubionych,/ Kryjesz oczom wielkość Twą./ Tyś balsamem dla zgnębionych,/ Smutnym zsyłasz radość swą./ Choć i żebrak przystępuje,/ Miłość Twoja go przyjmuje./ Chwalmy więc ten



Tomasz Snarski

Sakrament, Duszy naszej traktament!” O jakże wspaniałe są te słowa! Chrystus, który leczy chorych, chce być blisko nas, pociesza strapionych, dostępny jest dla każdego, zwłaszcza dla tego najsłabszego. Miłość Chrystusa obejmuje i ogarnia wszystkich. Czy pamiętamy o tym? Czy w troskach i cierpieniach codzienności zwracamy się do Jezusa o pomoc? Czy prosimy Go o uzdrowienie naszych niedostatków? Czy przynosimy Jezusowi naszych chorych, czy polecamy ich w naszych modlitwach? No i niezwykle ważne dla nas pytanie: jak często korzystamy

z sakramentu pokuty i pojednania, prosząc Chrystusa o przebaczenie naszych grzechów, o uzdrowienie naszych słabości i umocnienie w przyłgnięciu do dobra? Często, w kontekście lekarzy i ogólnie zawodów medycznych, przywołuje się znaną paremię: „Primum non nocere!” (Po pierwsze nie szkodzić!). A przecież Jezusowa pomoc jest czymś znacznie więcej. Ona nie tylko nie może zaszkodzić, ale ona zawsze uzdrawia, uszlachetnia, udoskonala, przemienia. Jeśliby szukać Ewangelicznego odpowiednika łacińskiego przykazania, to trzeba byłoby je zastąpić wymaganiem znacznie bardziej radykalnym: „Ante omnia caritas!” (Przed wszystkim miłość!). A zatem nie tylko „nie szkodzić”, ale także „kochać”. Jezusowe uzdrawianie jest nie tylko pomocą o charakterze pewnego niezbędnego

„minimum”, ono pomaga totalnie, całkowicie, bo wypełnia życie miłością, która zdolna jest przewyciężyć wszelkie cierpienie i choroby, wszelkie zło. Myślę, że dzisiejsza Ewangelia może być także ważnym wezwaniem dla wierzących, by drugiemu (choremu, osamotnionemu, cierpiącemu) nieść przede wszystkim miłość, a więc zaangażowanie, opiekę, troskę, uwagę. Nie wszyscy przecież jesteśmy lekarzami, nie wszyscy potrafimy pomóc w sposób profesjonalny, ale wszyscy możemy (i powinniśmy) ofiarować swój czas, swoje towarzyszenie, swoje wsparcie bliźniemu w potrzebie. I nie możemy się odwracać od tego, kto właśnie od nas pomocy potrzebuje. Jezus uzdrowił teściową Piotra, „uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił”. A my? Czy zdajemy sobie sprawę, że także zostaliśmy powołani do służby drugiemu? I możliwe, że w naszej codzienności prawdziwym cudem będzie dziś przyłgnięcie do bezwarunkowej miłości, sprzeciw wobec pozostawienia chorego na uboczu, na marginesie, poza tętniącym życiem środowiskiem wspólnoty. Czyż nie będzie dziś cudem kochać „do końca”? Czyż nie będzie cudem dostrzec w potrzebującym oblicza Pana? Czyż nie będzie cudem dostrzeżenie tego, co naprawdę w życiu ważne?

Spójrzmy jeszcze na fragment z pierwszego czytania, z Księgi Hioba: „Czyż nie do bojuwania podobny byt człowiek? Dni jego czyż nie są dniami najemnika? Jak sługa wzdycha on do cienia, i jak najemnik czeka na zapłatę. Tak moim działem miążące nicości i wyznaczono mi noce udręki. (...) Dni moje lecą jak tkackie czółenka, i kończą się, bo braknie nici. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna”. Wszystkie udręki Hioba, wszystkie udręki człowieka, niezależnie od czasów, w których przyszło mu żyć i niezależnie od okoliczności, z którymi są związane, można przecież pokonać wiarą, nadzieją i miłością. Zarazem historia Hioba przypomina o kruchości ludzkiego jestestwa, o tym, że człowiek potrzebuje ufności Bogu i perspektywy Bożej rzeczywistości. Potrzeba zaufania, jak mówi Psalmista: „Panie, Ty leczysz złamanych duchu”.

I wreszcie, przypatrzmy się wyznaniu św. Pawła z drugiego czytania: „Biada

Po wyjściu z synagogi Jezus przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł i podniósł ją, ująwszy za rękę, a opuściła ją gorączka. I usługiwała im.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto zebrało się u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ Go znaly.

Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: «Wszyscy Cię szukają». Lecz On rzekł do nich: «Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem».

I chodził po całej Galilei, ucząc w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii!”. Czy dziś głosimy światu orędzie o Bogu, który zbawia? Czy mamy odwagę świadczyć o uzdrawiającej mocy Jezusa? Czy swoją postawą pokazujemy, że Ewangelia nadaje życiu największy sens, przekraczający Hiobowe męczarnie, przewyciężający udręki chorych, gładzący nasze grzechy?

Pamiętajmy zatem o historii Hioba, ale i pamiętajmy o wydarzeniach w Kafarnaum i w całej Galilei. Odnajdźmy w sobie ufność Psalmisty, który wysławia wielkość Pana, Jego niewypowiedzianą mądrość. Bądźmy jak ci, którzy przynosili do Jezusa wszystkich chorych i opętanych, by ich uzdrowił. Niech nam towarzyszą słowa z dzisiejszej aklamacji przed Ewangelią: „Jezus wziął na siebie nasze słabości i dźwigał nasze choroby” (Mt 8,17).

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to lektura listu apostołskiego św. Jana Pawła II „Salvifici doloris” (O chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia). Jego pełną treść z łatwością można w całości odnaleźć w internecie, ale

można też sięgnąć po różne wydania drukowane. To niezwykle bogate teologicznie i filozoficznie rozważania wokół doświadczenia ludzkiego cierpienia, przepełnione Ewangeliczną perspektywą, która daje nadzieję i pocieszenie. Myślę, że powinni go przeczytać wszyscy, którzy kiedykolwiek zastanawiali się nad sensem choroby, cierpienia, zła w świecie. Św. Jan Paweł II przenikliwie i pieczołowicie wnika w najgłębsze pokłady wiary i ufności, jednocześnie wskazując na konkretne postawy, które może (i powinien) przyjąć człowiek wobec cierpienia drugiego. Przywołuje m.in. postać miłosiernego Samarytanina, pisząc: „Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który wzrusza się nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem. Jednakże miłosierny Samarytanin z Chrystusowej przypowieści nie poprzestaje na samym wzruszeniu i współczuciu. Staje się ono dla niego bodźcem do działań, które mają na celu przyniesienie pomocy poranionemu człowiekowi. Miłosiernym Samarytaninem jest więc ostatecznie ten, kto świadczy pomoc w cierpieniu, jakiegokolwiek byłoby ono natury. Pomoc, o ile możliwości, skuteczną. W tę pomoc wkłada swoje serce, nie żałuje również środków materialnych. Można powiedzieć, że daje siebie, swoje własne „ja”, otwierając to „ja” dla drugiego. Dotykamy w tym miejscu jednego z kluczowych punktów całej chrześcijańskiej antropologii. „Człowiek... nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Miłosierny Samarytanin — to człowiek zdolny do takiego właśnie daru z siebie samego”.

Poprawi się jakość i dostępność rodzinnych usług medycznych w rejonie wileńskim

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego ostatecznie zaaprobowała program poprawy dostępności usług ambulatoryjnych podstawowej opieki zdrowotnej (lekarzy rodzinnych) w publicznych placówkach opieki zdrowotnej rejonu wileńskiego, który będzie realizowany w 2024 r.



PROGRAM BĘDZIE REALIZOWANY przez Centralną Przychodnię Rejonu Wileńskiego i Przychodnię w Niemenczynie, a Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego zlecono kontrolowanie realizacji zatwierzonego programu. / FOT. FREEPIK.COM

Według mera rejonu wileńskiego Roberta Duchniewicza obciążenie pracą lekarzy rodzinnych jest duże, a głównym problemem pozostaje niewystarczające finansowanie usług i brak lekarzy rodzinnych. – W samorządzie szczególną uwagę poświęcamy kwestiom poprawy systemu opieki zdrowotnej. Organizując działania z zakresu promocji zdrowia mieszkańców na terenie naszego rejonu, pragniemy wyjść naprzeciw oczekiwaniom pacjentów i lekarzy. Placówki opieki zdrowotnej wciąż stoją przed wyzwaniem, z którymi trzeba się zmierzyć: maksymalnie zmniejszyć kolejki, zwiększyć zespoły lekarzy rodzinnych, poprawić jakość usług medycyny rodzinnej, przyciągnąć do pracy nowych lekarzy i zwiększyć motywację specjalistów – stwierdził mer R. Duchniewicz.

Oczekuje się, że poprzez realizację tego programu i wykorzystanie przewidzian-

ych w nim działań poprawi się dostępność i jakość udzielanych usług opieki zdrowotnej, nastąpi zredukowanie czasu oczekiwania na konsultację specjalisty, zmotywuje się lekarzy do pracy w placówkach opieki zdrowotnej rejonu wileńskiego, a lekarzom rezydentom – możliwość wyboru ich na miejsce rezydentury. Program jest także niezbędny, aby publiczne placówki opieki zdrowotnej w rejonie wileńskim mogły konkurować z innymi placówkami świadczącymi tego typu usługi i działającymi na terenie sąsiedniego Wilna.

Według zatwierzonego programu poprawy dostępności ambulatoryjnych usług podstawowej opieki zdrowotnej (lekarzy rodzinnych) na 2024 r. w publicznych placówkach opieki zdrowotnej rejonu wileńskiego, Samorząd Rejonu Wileńskiego dołączy się finansowo, przeznaczając kwotę 314,22 tys. euro dla Centralnej Przychodni Rejonu Wi-

leńskiego i 46,64 tys. euro – Przychodni w Niemenczynie Rejonu Wileńskiego. Wkład własny wniosą również same placówki medyczne.

Od 2024 r. zwiększy się liczba etatów w zespole lekarza rodzinnego – na 1 etat lekarza rodzinnego przypadają będzie 2,4 etatu innych specjalistów (pielęgniarka, lekarz diagnostujący, pracownik socjalny, akuszer, fizjoterapeuta, specjalista ds. stylu życia, administrator). Nowy program przewiduje dodatkowe kryteria wypłaty dodatków do wynagrodzenia zespołowi lekarza rodzinnego:

- wizyta wstępna u lekarza rodzinnego nie może być krótsza niż 15 minut;
- zachęta w oparciu o wielkość dzielnicy oraz liczbę obsługiwanych pacjentów z innej dzielnicy.

Programy zwiększające dostępność usług (lit. PAASP) samorząd realizuje od 2018 r. W tym roku z budżetu samorządu będzie przeznaczona taka sama kwota jak w latach 2022 i 2023 – ponad 360 tys. euro. **kw**

Samorząd Rejonu Wileńskiego zrekompensuje instalację indywidualnych oczyszczalni ścieków

Przypominamy, że Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego zgodziła się, aby mieszkańcom samorządu, którzy nie mają dostępu do scentralizowanych sieci kanalizacyjnych, został częściowo zrekompensowany zakup i montaż indywidualnych oczyszczalni ścieków.




SZACUJE SIĘ, że częściowe dofinansowanie otrzyma 300 gospodarstw domowych. / FOT. VRSA.LT

Ta rekompensata ułatwi mieszkańcom rejonu wileńskiego właściwe, indywidualne gospodarowanie ściekami. Rozwiązanie jest aktualne dla tych, którzy nie mają możliwości dołączenia się do scentralizowanych sieci kanalizacyjnych lub gdy montaż scentralizowanych systemów odprowadzania ścieków skutkuje pokaźną ceną takiego systemu – informuje Władysław Kondratowicz, dyrektor administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego. Z budżetu samorządu przewiduje się dofinansowanie do 50 proc. zakupu i instalacji urządzeń do oczyszczania indywidualnych ścieków bytowych (lit. INVI), ale nie więcej niż 1 000 euro na jedno gospodarstwo domowe.

Mieszkańcy rejonu wileńskiego będą mogli składać wnioski o rekompensatę od 1 sierpnia do 1 października 2024 r. e-mailem: vrsa@vrsa.lt lub osobiście: ul. Rinktinės 50, Wilno. Ponadto częściowe finansowanie będzie rozdzielane również w kolejności odwrotnej, tj. dla tych, którzy kupili i dla tych, którzy zainstalowali ww. oczyszczalnie ścieków od 1 stycznia 2023 r. do końca terminu.

Szacuje się, że częściowe dofinansowanie otrzyma 300 gospodarstw domowych. Kalkuluje się, że w 2024 r. ta kwota może sięgać do 300 tys. euro.

Od 1 stycznia 2024 r. wszedł w życie zatwierdzony opis procedury częściowej rekompensaty na zakup i montaż indywidualnych bytowych oczyszczalni ścieków, z którym można zapoznać się na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego vrsa.lt. 

Samorząd Rejonu Wileńskiego będzie nadal subsydiować część kosztów ogrzewania

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego przyjęła uchwałę o dalszym subsydiowaniu części ceny ciepła dostarczanego centralnie. Stosowanie subsydiów zostało przedłużone do 31 marca br. Ma to przyczynić się do zmniejszenia obciążeń finansowych mieszkańców rejonu.




MIESZKAŃCY REJONU WILEŃSKIEGO w ubiegłym roku za ogrzewanie także płacili mniej. / FOT. CANVA.COM

Opłata dla mieszkańców za centralnie dostarczaną energię cieplną będzie mogła zmieniać się co miesiąc w zależności od średniej ceny ciepła na Litwie, ogłaszanej co miesiąc przez Państwowy Urząd Regulacji Energetyki. Przykładowo, średnia cena ciepła ogłoszona w styczniu w kraju wynosi 7,57 ct/kWh (bez VAT). W porównaniu do grudnia cena za kilowatogodzinę wzrosła o 0,01 ct/kWh.

Mieszkańcy rejonu wileńskiego w ubiegłym roku za ogrzewanie także płacili mniej. Jeszcze w październiku Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego zaaprobowała decyzję dla mieszkańców rejonu, by od 1 października do końca roku dofinansować część ceny ciepła dostarczanego centralnie. Obecną uchwałą rada zatwierdziła okres stosowania subsydiów od 1 stycznia 2024 r. do 31 marca 2024 r.

Aby skorzystać z możliwości otrzymania subsydium, mieszkańcy nie muszą nigdzie się zwracać – po zakończeniu miesiąca sprawozdawczego dostawcy scentralizowanego ciepła będą przekazywać sprawozdania za każdy poprzedni miesiąc do Samorządu Rejonu Wileńskiego, który wyliczy kwoty dotacji według zatwierdzonej formuły i rozliczy się z dostawcami ciepła.

Subsydia będą wypłacane z budżetu Samorządu Rejonu Wileńskiego. Szacuje się, że na ten cel przeznaczony zostanie około 1 mln euro. 

Małżeństwo to nie krótki bieg, ale maraton z przeszkodami

Światowy Dzień Małżeństwa został ustanowiony, by podkreślić troskę o związek mężczyzny i kobiety jako fundament rodziny oraz społeczeństwa. Został zainicjowany przez świeckich w 1981 r. w Stanach Zjednoczonych, później był promowany przez organizację Worldwide Marriage Encounter, powiązaną z ruchem Catholic Marriage Encounter. Od 1983 r. obchodzony jest na całym świecie, zawsze w drugą niedzielę lutego, w pobliżu wspomnienia św. Walentego. W 1993 r. papież Jan Paweł II pobłogosławił tę inicjatywę.



Honorata Adamowicz

Istnieje popularny pogląd, że udane małżeństwo wymaga „szeroko otwartego umysłu przed ślubem i silnie otwartego umysłu po ślubie”. Ważne jest, aby zauważyć, jak mój wybranek zachowuje się przed ślubem, co jest dla niego ważne, a co nie, i w jakim stopniu jego zachowanie jest to dla mnie do przyjęcia. Zastanowić się, czego najbardziej się obawiam, myśląc o przyszłości naszego związku. Z przyszłym mężem, przyszłą żoną rozmawiać na te tematy, zgłębiać je i analizować na kursach. To może pomóc zrozumieć, czy naprawdę powiniennem poślubić tę osobę teraz – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Vijoleta Vitkauskienė, dyrektor Litewskiego Centrum Rodziny.

Nie zaniedbuj spraw małżeńskich

Patrząc na dane demograficzne, które uwzględniają różne wskaźniki strukturalne, nie można tak naprawdę powiedzieć, że liczba rozwodów na Litwie rosła w ciągu ostatnich trzech, czterech czy nawet pięciu dekad. Duży skok liczby rozwodów na Litwie miał miejsce dość dawno temu, na początku lat 70. XX w., i od tego czasu pozostajemy krajem, w którym wskaźnik rozwodów jest ogólnie wysoki. Prawdopodobieństwo rozwodu na Litwie wynosi blisko 40 proc. W porównaniu na przykład z innymi krajami europejskimi, jesteśmy społeczeństwem, w którym rozwody stały się naprawdę powszechne.

– Sprawy rodzinne i plany z tym związane powinny być pierwszymi rzeczami, które zapisujesz w swoim notatniku i nie zaniedbuj ich. Jeśli wystarczająco dużo uwagi poświęca się małżeństwu, a sprawy małżeńskie zajmują ważne miejsce w twoim życiu, można oczekiwać, że odpowiednia dbałość o rodzinę pomoże ją utrzymać. Ważne jest, aby w małżeństwie był czas na pracę i zabawę, a także na rozmowę i wspólną modlitwę. To wszystko pomoże nam zachować szczęśliwe małżeństwo – podkreśla Vijoleta Vitkauskienė.

Kryzys jest naturalną częścią każdego małżeństwa, ponieważ przysięgamy „w radości i w smutku” – te słowa przysięgi wskazują, że kryzysy będą, dlatego ważne jest, aby po tym, gdy już zdejmemy różowe okulary i zacznie się prawdziwe życie, zacząć się kłopoty, nie wystraszyć się i nie

Małżeństwo to proces rozwoju relacji między dwojgiem ludzi, ze wzlotami i upadkami. Trzeba włożyć w to dużo wysiłku.

poddawać się, ale zacząć działać, walczyć o swoje małżeństwo.

– Zastanówcie się nad sytuacją, która was spotkała, szczerze porozmawiajcie o problemie jako para, postarajcie się znaleźć wyjście. Jeżeli nie uda się samodzielnie rozwiązać problemu poszukajcie zaufanej osoby trzeciej, np. psychologa, mediatora, może duchownego. Kryzys małżeński to taki trening, faza przejściowa. Z pomocą zazwyczaj udaje się przez niego pomyślnie przejść. I najlepiej nie czekać na kryzys, ale stworzyć tradycję uczestniczenia w corocznym kursie dla par lub rodzin – mówi dyrektorka centrum.

Gdy zdejmiesz różowe okulary

Małżeństwo jest nadal ważne dla ludzi, ale do niego trzeba dojrzeć. A ludzie dojrzejają powoli, a z czasem jest coraz większy wybór, a każdy z nich jest przedstawiany jako równie wartościowy. Na początku jest czas, kiedy wydaje się nam, że po założeniu rodziny wszystko się ułoży jak najlepiej, wszystko będzie jak w bajce. Natomiast po tym, jak już założyliśmy rodzinę, zaczynamy dostrzegać i rozumieć, że istnieje wiele problemów w małżeństwie, że tak na prawdę nie zawsze jest pięknie i kolorowo. Zaczynamy dostrzegać wady u małżonków, małżonkowie mogą być agresywni (choć badania pokazują, że konkubenci są znacznie bardziej narażeni na przemoc), dzieci też nie zawsze są takie jakich byśmy chcieli i tak szybko romantyczne pojęcie małżeństwa prawie się skończyło.

I tak zaczynamy odchodzić od romantycznej wizji „miłego małżeństwa i rodziny” na rzecz drugiej skrajności: „małżeństwo nie jest warte ślubu, ponieważ rodzina jest przyczyną zła”. Żadna z tych skrajności nie jest właściwa, ale być może potrzebujemy tego wahadła, aby wyraźniej zobaczyć rzeczywistość i odpowiednio docenić małżeństwo.

Ostatnie statystyki pokazują, że wskaźnik rozwodów nieznacznie spadł w ostatnich latach. Ludzie nie chcą cierpieć (co jest zrozumiałe), nie chcą wkładać wysiłku, żeby wyjść z kryzysu małżeńskiego i zachować rodzinę. Czasami są przypadki, kiedy nie ma możliwości zachować małżeństwa i nie ma innego wyjścia jak rozwód. Ale jest wiele przypadków, kiedy można zachować małżeństwo, trzeba tylko popracować, włożyć wysiłek.

ku. Niestety, ale ludzie nie zawsze mają odwagę szukać pomocy, zbyt długo cierpią w złych związkach i myślą, że już nic nie da się zrobić i dopiero gdy nie da się już tego ukryć, uciekają się do ostateczności – rozwodu. Pamiętajmy, że rozwód to ostateczność, zanim zrobimy ten krok, należy wypróbować wszystko, żeby do rozwodu nie doszło.

Gdy małżonkowie oddalają się od siebie

Małżeństwo to proces rozwoju relacji między dwojgiem ludzi, ze wznoszeniami i upadkami. Nie jest to więc krótki bieg, ale maraton z przeszkodami. Ważne jest, aby korzystać z każdej oferty pomocy – Boga i ludzi – w tym bardzo długim dystansie.

Statystyki pokazują, że w ostatnich latach ok. 10 tys. par rozwodzi się każdego roku po średnio 12 latach małżeństwa. 10 lat temu wskaźnik ten wynosił 13,5 roku, a w ostatnich latach wzrósł do 12 lat.

W ciągu tych 12 lat małżeństwo przechodzi różne atapy. Najpierw jest etap szczęśliwy, następnie zaczynają się problemy, niekiedy zakończone rozwodem. Po 12 latach zazwyczaj rozwodzą się małżonkowie, którzy początkowo byli sobie bliscy, a w ciągu tych 12 lat oddalili się od siebie, stali się obcymi. Innymi słowy, małżonkowie oddalają się od siebie o milimetr każdego dnia. W ten sposób, milimetr po milimetrze, przez okres 12 lat małżonkowie oddalają się od siebie, aż w końcu się rozstają.

Czas spędzony razem może być dłuższy lub krótszy, w zależności od tego, jak silne są więzi łączące małżonków w małżeństwie: więzi emocjonalne, seks, dzieci, wspólny majątek, zobowiązania, cele. W ostatnich latach obserwuje się tendencję do skracania okresu małżeństwa przed rozwodem.

W 2023 r. zarejestrowano 17 249 małżeństw, a 8122 pary zarejestrowały swój rozwód. W 2022 r. zarejestrowano 16 tys. małżeństw, czyli o 0,8 tys. (4,6 proc.) mniej niż w 2021 r. Ogólny wskaźnik małżeństw (liczba małżeństw na 1000 mieszkańców) spadł z 6 (2021 r.) do 5,7 (2022 r.).

Od 2013 r. liczba małżeństw spadła o 21,8 proc., a całkowity wskaźnik małżeństw spadł z 6,9 (2013 r.) do 5,7 (2022 r.).

Większość małżeństw to małżeństwa zawierane po raz pierwszy. W 2022 r.

12,5 tys. mężczyzn (78 proc. ogółu) i 12,2 tys. kobiet (76,5 proc. ogółu) zawarło związek małżeński po raz pierwszy. Mężczyźni, którzy ponownie zawarli związek małżeński, stanowili 22 proc. wszystkich mężczyzn, którzy ponownie zawarli związek małżeński i 23,5 proc. wszystkich kobiet, które ponownie zawarły związek małżeński.

W 2022 r. kobiety były średnio o 2,2 roku młodsze od mężczyzn w momencie zawarcia pierwszego małżeństwa. Średni wiek mężczyzn zawierających związek małżeński po raz pierwszy wynosił 30,5 roku (30,5 roku w 2021 r.), natomiast średni wiek kobiet zawierających związek małżeński po raz pierwszy wynosił 28,3 roku (28,3 roku w 2021 r.).

Statystyki są stałe

W porównaniu do 2013 r., średni wiek mężczyzn zawierających związek małżeński po raz pierwszy wzrósł o 1,2 roku, podczas gdy średni wiek kobiet zawierających związek małżeński po raz pierwszy wzrósł o 1,3 roku (29,3 lat dla mężczyzn i 27 lat dla kobiet w 2013 r.).

W 2022 r. 91 proc. małżeństw stanowiły małżeństwa obywateli Republiki Litewskiej. W 2022 r. 755 obywaterek (4,7 proc. osób, które zawarły związek małżeński) i 596 mężczyzn (3,7 proc. osób, które zawarły związek małżeński) zawarło związek małżeński z obcokrajowcami.

Liczba małżeństw między obywatelami Republiki Litewskiej a cudzoziemcami zmniejszyła się 2,5-krotnie w porównaniu z 2013 r., podczas gdy liczba małżeństw z obywatelami spoza UE zmniejszyła się 1,9-krotnie.

W 2022 r. 7,4 tys. par zarejestrowało swój rozwód. Liczba rozwodów spadła o 0,4 tys. (5,5 proc.) w porównaniu do 2021 roku. Ogólny wskaźnik rozwodów (liczba rozwodów na 1000 mieszkańców) w 2022 r. wyniósł 2,6 (2,8 w 2021 r.).

Ponad połowa (54,9 proc.) rozwiedzionych par w 2022 r. miała wspólne dzieci w wieku poniżej 18 lat. W latach 2013–2022 67 tys. dzieci pozostało w rodzinach po rozwodzie.

W 2022 r. średni czas trwania byłego małżeństwa wynosił 13 lat. 16,2 proc. osób pozostających w związku małżeńskim rozwiodło się po maksymalnie 10 latach małżeństwa, 10,2 proc. w drugiej dekadzie życia małżeńskiego, a 4,4 proc. po ponad 25 latach małżeństwa.

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris Galeria
Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 9 lutego na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 17 lutego.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z 20 STYCZNIA

POZIOMO: ROZPAD, ROSSINI, KWOTA, OLZA, LESER, GEODETA, REDAKCJA, TRAFIKA, KOKIETKA, OPAT, ŁASAK, WOKULSKI, OLIWA, DATA, LEON, SERCE, KOMPAKT, ZAROST, OSKARD, REJENT, STALLONE, UROK, CERATA, APARTAMENT, ULEPEK, SZALAS, BRODACZ, RĄCA, EMEMES, KRET, ZŁOM, SAMI, ETYK, KSENIA, GOFR, KAJA, JARD

PIONOWO: OKLEJKA, LOTOS, ALBERTO, SZWED, OSIEM, STOPER, POSADKA, OPOKA, APORTER, DATEK, IKONA, ALFREDA, DARCIE, KARL, TKACZYK, TWIST, DOLA, CAŁKA, ROGĄTKOWE, WOLE, RAKARZ, RECES, EMKA, SZOPA, CAFE, ENZYM, WSAD, FOLDER, JURTA, ESEJ, ELIPSA, OPERA, ŁAMANA, GNAT, KAKTUS, NOTKA, EMIR, APATIA, TUTKA, SĄSIAD

HASŁO:
LEGENDA ZOBOWIĄZUJE

Wśród Czytelników, którzy nadstali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 20 stycznia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ
EDWARD MACKIEWICZ
(wieś Świętniki, rej. trocki)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 9 lutego.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

Typ nadwozia samochodu Bojowy środek zapalający		Gładzi pościel		Granica z matmy Tekstura		Rodak Zorby Dopływ Wisły		Bruce, bywa Batmanem Cięty pod kątem		Niemen lub Wilia		15					
5						Układa jezdnię z kostek				Krzyżowy na kanwie		Włoski klub piłkarski					
Mizerny i błąd Gatunek tkaniny				14		Inaczej o rombie		8									
Biper przy pasie										Zasłonięta kurtną		13					
9		Zbiornik na paliwo		Kinga, polska aktorka		Brudny interes, szwindel		Dobre wychowanie		Szóstka dla prymusa		Proteza zylna		Grządką pełną astrów		Zdobi głowę Karola III	
				10				Żywy, skoczny taniec ludowy									
Wszczępiony ząb		Złożona z grona komórek		Gdański klub sportowy		Oddanie honorów wojsk.		Grubsze od papierosa		18							
Prowadzi sprzedaż wysyłkową												Dawniej: cholewki z filcu		Jan ... Jezio-rański		3	
Ciężka praca, harowa								Miasto IO w Japonii									
11								Brazowi batona Ozdoba stropu komnaty Grupa F-16		Lądowy znak dla żeglugi							
Blaise, słynny fizyk		Przed środą		Grecki bóg wojny		2											
Niejeden na rabalce		6								Krzepkie warzywo		Figura karciana		Kryjówka borsuka lub lisa		Do wglądu sądu	
								Obok szpota i śledzia									
Befszytk na surowo Dwuosiowy pojazd szynowy		Gatunek gruszki				Ssak z brodą						Anons w gazecie		Gaz o ostrej woni			
Pocierana na zapalką		17						Ustrój Kataru									
						7		Kraj z kanałem									
Cieknie z rany Siatka przyjazna naturze Zgłoska wyrazu						Kolumna wozów		Drugi pokos traw		Bujny zarost		1		Nowy miasto w USA		Murray, szkocki tenisista	
																Odprysk z ogniska	
										Tkanina na modne spodnie						12	
				Bywa też siennej				Rezystor inaczej									
Tama na rzece		Osobisty dokument								Lokalizuje boeingi							
4						16											
								Kraina wiecznych lodów									
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

ZAPUSTY

KONCERT
ZTL PERŁA

POLSKA MUZYKA NA ŻYWO
ZESPOŁ EXTRA

DEGUSTACJA
POLSKICH DAŃ

10 LUTEGO 2024 // 18:00
DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE
WIĘCEJ INFORMACJI → WWW.POLSKIDOM.LT

DOM KULTURY
POLSKIEJ W WILNIE
8 MARCA 2024 r. 18:30

Królewski Balet Klasyczny

Jeziorko
Łabędzie

Więcej informacji: www.polskidom.lt